Nr. 14 Kraków, Środa dnia 19 Stycznia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 48, I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Niedziela w Pradze.

Praga 16 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Błogo odpoczywać w niedzielę, mając za sobą sześć burzliwych, pełnych trudu i mozołu dni powszednich. Ja, który w ich ciągu starałem się z całej siły mimo haniebnych stosunków pocztowych, utrzymać *Głos Narodu* telegraficznie i listownie *au courant* i tego, co się dzieje na posiedzeniu Sejmu i co rozprawia się w klubach, jakoteż mówi w przedsionkach *sini* (sali) sejmowej, mając przytem baczne oko na przechadzki Wolfa po ulicach Pragi pod osłoną policji pieszej i konnej, a z długim ogonem czeskiego gminu, nie baczę nawet na niebezpieczeństwo, że wielki polityk a zbawca ludu Daszyński mógłby, czytając to, wykrzywić twarz boleścią oburzenia i krzyknąć w *Naprzodzie*: „Patrz ludu mój, jak wyzyskiwacze, oszuści, rzezimieszki itp. komicznie udają, jakoby pracowali“ — i chodzę sobie, próżnując z cygarem w ustach po „Waclawskiem Namiesti“ i przypatruję się rojowi przechodniów, świątecznie przybranych i wystawom sklepowym — lśniącym przepychem owoców pracy czeskiej.

Staję także przed trafiką i oglądam wywieszone dzienniki które tu dostać można Na górze niemiecka *Politik*, potem *Narodni Politika*, a między zachowawczym *Hlasem Naroda* i *Katolickimi Listami* widzę wciśnięte *Pravo Lidu*, dziennik socjalno-demokratyczny. Myślę sobie: Jakby to dobrze i pożytecznie było dla narodu polskiego, gdyby *Naprzód* mógł tak samo wychodzić codziennie, jak ten organ czeskiej demokracji. Mniejsza jednak o moje życzenia. Na dole widzę przyczepione jeszcze jedno pisemko, którego dotąd nigdzie nie widziałem z napisem *Ruda Zarz* („Czerwona zorza“), która mnie uderzyła swoją taniością. Kosztuje bowiem za „czisio“ (numer) tylko jednego centa i ma także jeszcze w dodatku obrazek na pierwszej stronicy, wizerunek z podpisem „François Noel Babeuf“, który oznajmia, że to pismo socjalistyczne. Wyczytawszy na nagłówku, iż wychodzi dwa razy na miesiąc, łatwo obliczyć, że roczna przedpłata wynosić musi 24 centów najwięcej. Tymczasem nagłówek objaśnia dalej, iż *Rudą Zarz* można mieć rocznie, kto ją prenumeruje, za 48 centów, podczas gdy kupujący pojedyncze jej numery ma to samo za połowę. Szczególna ta socjalistyczna matematyka.

Zaledwo atoli oglądnąłem „Rudę Zarz“, a już zalatują mnie dźwięki czeskiego „Czerwonego sztandaru“ — „Rudego Prapora“, śpiewanego przez garść „towarzyszy“, odznaczonych „rudemi“ odznakami, za którymi ciągnie jak za Wolfem także ogon ciekawych. Skąd wracają Litwini? — myślę sobie po mickiewiczowsku na widok „rudej“ drużyny, na co odpowiada mi jakiś obok stojący jegomość, jak gdyby odgadł myśl moją, że „oni wracają z przedpopołudniowego zgromadzenia odbytego gdzieś na „Królewskich Winogradach“. Drużyna zbacza w pierwszą ulicę na prawo, ciągnie przed redakcję *Narodnich Listów* znajdującą się tu zaraz w drugim domu z brzegu. Słyszę wrzask „pereat“, potem strofę „rudego prapora“, potem znowu „hańba!“, „łotry!“, „złodzieje!“, „rzezimieszki!“, „wyzyskiwacze“. Myślę, że to całkiem *comme ches nous* jak u nas. Potem zwrot, dalszy pochód „Waclawskiem Namiestiem“ przy śpiewie, już nie wiem czego, nie będąc biegłym w śpiewniku socjalno-demokratycznym. Konwój wzrasta na szerokiem „Namiesti“, możnaby powiedzieć: ogon rośnie, staje się dłuższym. Gmach wydawnictwa *Politik*! Nowa stacja dla „towarzyszy“. Te same dowcipne okrzyki bez żadnej jednak odpowiedzi, bo dziś w niedzielę tylko sam stróż gdzieś w tyle znajduje się w domu, zresztą wszystkie lokale redakcyjne — tu się mieści także i *Narodni Politika* — i administracja i ekspedycja i drukarnia szczelnie pozamykane. Że też „towarzyszom“ nie żal własnych gardeł!

Opodal „Namiestia“ na rogu „Przykopów inna równocześnie demonstracja. Tu wyruszyli „bursze“ niemieccy w cudackich swych strojach z barwnemi wstęgami czarno-czerwono-złotemi — jest to barwa wszechniemiecka — na — „bummel“. Zetknęli się jednak z studentami czeskimi, gdyż oburzona wyzywającą wszechniemiecką demonstracją publiczność utworzyła przed ciągnącymi studentami niemieckimi żywy mur tak, iż „bummel“ nie mógł postąpić ani na krok „naprzód“. Przyszło do starcia z studentami czeskimi, podobno nawet poturbowano kilku Niemców, lecz wszystkim im zdarto z głowy burszowskie czapki. Z Czechami nie żarty, nastąpił więc szybki odwrót z gołemi głowami, (bo czapeczki zostały w rękach Czechów) do niedalekiej fortecy „Deutsches Haus“, gdzie już silne posterunki policji czuwały nad tem, by „bursze“ w spokoju mogli odbywać swój piwny „*schoppen*“.

Demonstracja narodowców niemieckich i równoczesna demonstracja „towarzyszy!“ Widać, że nietylko u nas ma socjalna demokracja pociąg do Wolfa, że nietylko u nas pomaga Niemcom! „Burszom“, wziętym potem w opiekę policji, nie stało się zresztą nic złego. Natomiast będzie jutro sporo krzyku w dziennikach i zapewne wniesiona też będzie interpelacja w Sejmie o to zajście uliczne.

Bursze pili sobie w „domu niemieckim“ wybornego czeskiego „pilznera“ lub „*pschorbräu*“, lecz mój wypoczynek niedzielny przepadł. Trzeba się o wszystkiem dowiedzieć, najprzód telegrafować jeden, drugi raz, a nawet i trzeci, w miarę dowiadywania się szczegółów, potem pisać i jeszcze jak dziś w niedzielę dla braku posłańców publicznych samemu list transportować na odległy dworzec. Miałem ja nawet lożę na dzisiejsze przedstawienie w „Narodnem divadle“, ofiarowaną mi przez uprzejmego nad wszelki wyraz „rziditela“ Szuberta. Ale cóż „dziennikarz strzela“ a lada — socjalista lub bursz praski „kule nosi!“ **G. Smólski.**

Przedłożenia sejmowe.

III. Projekty trzech ustaw agrarnych.

Już w sprawozdaniach sejmowych wspomnieliśmy o projektach trzech ustaw agrarnych, wniesionych przez Wydział krajowy, a dotyczących komasacji gruntów rolnych, wyłączania obcych gruntów z lasów i zaokrąglania gruntów lasowych, oraz dzielenia wspólnych gruntów i regulacji wspólnych praw użytkowania i zarządu. Dziś, gdy obrady komisyjne nad nimi są już na ukończeniu, a projekty mają być już w najbliższych dniach przedmiotem obrad pełnej Izby sejmowej, wypada pomówić o nich nieco obszerniej i podać bodaj w ogólnych zarysach postanowienia projektów, które jeśli uchwalone w czyn wejdą, mogą się stać przy odpowiedniem zastosowaniu punktem wyjścia nowej, a zbawiennej epoki w naszych tak ogromnie smutnych stosunkach agrarnych.

Sprawa agrarna, a w szczególności kwestja komasacji była już od kilkudziesięciu lat przedmiotem licznych petycyj, narad rozmaitych ankiet i zebrań, wreszcie wniosków i obrad sejmowych. Ma ona już całą swoją historję, której w ramkach naszego pisma nie możemy oczywiście skreślać, lecz dla usprawiedliwienia faktu, że sprawa poruszona już w r. 1869 dopiero w lat blisko trzydzieści staje się bliską rozwiązania, winniśmy zaznaczyć, że składały się na to względy, które jeśli nie usprawiedliwiają, to na każdy sposób poważnie wyjaśniają opóźnienie w rozwiązaniu tak palącej kwestji. Działały tu bowiem względy techniczne, jakim był brak odpowiedniego materjału statystycznego, oraz względy polityczne, tkwiące bądź to w spornej kwestji, czyli Rada państwa, czy też Sejm jest właściwym do ustawowego regulowania podobnych spraw, bądź też w politycznem usposobieniu rządzących w kraju czynników, których programowi nie dogadzało energiczne i szybkie zajęcie się tą zawiłą, a ze względu na niechętne dla innowacji usposobienia włościan także i drażliwą sprawą. Temu też przypisać należy, że mimo uchwalenia przez Radę państwa w r. 1888 „ramowej“ ustawy, wprowadzającej zasadnicze postanowienia o komasacji gruntów nie uzupełnił jej Sejm krajowy dalszą ustawą, dla której — nawiasem mówiąc — prawdziwą przeszkodą były „ramy“ ustawy państwowej wzorowanej na przestarzałych pruskich przepisach. Dopiero energiczny duch intenzywnej pracy, jaki powiał w ostatnich latach w naszym kraju, pchnął doniosłą sprawę dalej, ku czemu nie mało przyczyniło się także zebranie obfitego, a w szczegółach przerażającego materjału przez Wydział krajowy i krajowe biuro statystyczne.

Pozytywnym wynikiem tych wszystkich prób, prac i zabiegów są właśnie projekty trzech ustaw agrarnych, o których na wstępie wspomnieliśmy. Pierwsza z nich o **komasacji gruntów rolnych** ma na celu usunięcie złego spowodowanego szalonem rozdrobnieniem gruntów włościańskich, które z powodu kształtu parcel i rozmiarów obszaru usuwają się poprostu w bardzo znacznej części z pod należytej i rentownej kultury. Przez skupienie minimalnych, na całe kilometry nieraz ciągnących się parcel i nadanie im odpowiedniejszych rozmiarów, przez zbliżenie ich do domów i do budynków gospodarskich, stara się ustawa o wydoskonalenie gruntowego warsztatu i o stworzenie nowych warunków dla zaniedbanego gospodarstwa rolnego.

Jakkolwiek ustawa w niejednym kierunku jest ciężka, uciążliwa i zawiła — co sam Wydział krajowy zresztą przyznaje — to jednak stwarza bądź co bądź możność rozległej naprawy naszych stosunków, które przy stosownem doborze sił fachowych i odpowiednim składzie specjalnych władz, mogą w niej znaleść wiele ożywionych sił.

Najważniejsze postanowienia tego projektu krajowej ustawy komasacyjnej przedstawiają się na tle przepisów ustawy państwowej w ogólnym zarysie jak następuje:

Komasacja gruntów w pewnej miejscowości może być przeprowadzona **tylko** na żądanie i za zgodą stron interesowanych i to w takim razie, jeżeli zgodzi się na nią absolutna większość właścicieli parcel, przyczem jednak te parcele muszą dawać najmniej dwie trzecie czystego dochodu, otrzymanego z całego obszaru, który ma być skomasowany. A zatem w takich wypadkach dla mniejszości właścicieli parcel jest przymus komasacyjny. Po za tem komasacja może być przeprowadzona przymusowo, a więc nawet wbrew woli stron interesowanych, tylko na podstawie specjalnej ustawy krajowej w celu wykonania nawodnienia lub osuszenia znaczniejszych przestrzeni. Przedmiotem komasacji mogą być grunta rolne za które uważa się: role, łąki, pastwiska, ogrody polne, chmielarnie, miedze i trawniki, bez względu, czy te grunty zasadzone są drzewami lub nie, dalej drogi, przegony, rowy, kawałki gruntów nie zajęte pod kulturę, dalej pojedynczo między wymienionymi gruntami położone lub w te grunta wciskające się parcele lasowe, zarośla, kępy lub parcele, przeznaczone do zalesienia, o ile te parcele dadzą się stale zużytkować do innych celów, aniżeli kultury lasowej, a komasację samą ułatwią. Projekt wylicza szereg gruntów, które tylko za przyzwoleniem właściciela mają być objęte komasacją jak place budowlane, winnice, sady, parki etc. Komasacja może być dokonaną tylko na pewnej przestrzeni, którą ustawa w ten sposób normuje, że okręg komasacyjny musi stanowić albo cała gmina katastralna, albo też jedna lub więcej niw należących do jednej lub więcej gmin katastralnych. Jeżeli w takim okręgu znajdą się grunta wspólne, lub wspólnie używane, to muszą one być włączone do komasacji (z wyjątkiem lasów) i być pomiędzy uczestników podzielone lub, jeżeli dotychczasowy sposób posiadania był dla rolnictwa korzystniejszym, musi być przynajmniej ich użytkowanie uregulowane. Wspólne urządzenia gospodarcze (melioracyjne) muszą być przeprowadzone równocześnie z komasacją.

Do przeprowadzenia komasacji powołane są zupełnie inne władze, uposażone w atrybucje bardzo rozległe, bo wyłączone są z zakresu ich działania tylko spory o własność i o posiadanie, oraz sprawy kolei i dróg publicznych.

Władzami komasacyjnemi są: komisarz lokalny, komisja krajowa i komisja ministerjalna. Komisarzy miejscowych, mianowanych przez Namiestnika, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, z pośród prawników, lub teoretycznych i praktycznych rolników,

przeznacza komisja krajowa do poszczególnych mających się przeprowadzić komasacyj. Komisja krajowa składa się z Namiestnika, delegata Wydziału krajowego, referenta i trzech członków ze stanu sędziowskiego, zaś komisja ministerjalna z ministra rolnictwa, z referenta, trzech urzędników ministerstwa sprawiedliwości i jednego delegata ministerstwa spraw wewnętrznych.

Cały plan komasacyjnej zamiany gruntów muszą wypracować ci, którzy występują z prośbą o komasację. Na ich żądanie udziela im w tej pracy pomocy komisarz miejscowy, który na każdy sposób sprawdza następnie dokładność planu na miejscu. Azeby plan stał się obowiązujący, potrzeba, by zgodziła się na niego większość absolutna interesowanych, reprezentująca dwie trzecie czystego dochodu katastralnego gruntów, stanowiących okręg komasacyjny. Nadto uchwała taka powyższa musi być potwierdzona przez krajową władzę komasacyjną. Rekursy niezadowolonych załatwiają władze komasacyjne w toku instancji.

Przy komisarzu lokalnym urzęduje komitet (wydział) właścicieli parcel, złożony najmniej z 4, a najwięcej 12 osób; połowę komitetu wybierają z pośród siebie właściciele komasowanych gruntów, drugą połowę wybiera komisarz, ale także z pomiędzy tych właścicieli, oraz z przełożonego obszaru dworskiego i wójta. Wydział krajowy dostarczać będzie potrzebnych techników, zaprzysiężonych przez Namiestnika. Wydział uczestników urzęduje jako organ doradczy komisarza, który kieruje sam wszystkiemi robotami i rozprawami komasacyjnemi i zwołuje wydział, kiedy to uzna za stosowne. W posiedzeniach wydziału, które ma prawo zwoływać komisarz lokalny, ma zawsze brać udział geometra. Uchwały tego wydziału, jako ciała doradczego, nie będą dla komisarza obowiązujące, który sam rozstrzyga pytania dotyczące zbadania i ustalenia praw poszczególnych uczestników, albo ich zaspokojenia. Komisarza lokalnego opłaca rząd, komitet urzęduje bezpłatnie, a Wydział krajowy tylko zastrzega sobie prawo żądania wynagrodzenia za dostarczenie techników. Spółka komasująca swe grunty daje komisarzowi lokal, furę do jeżdżenia na grunt, potrzebne inżynierom paliki i obługę przy robotach pomiarowych, oraz własnym kosztem sypie kopce graniczne. Potrzebne plany katastralne da rząd po zniżonej cenie i zupełnie uwalnia wszystkie zgoła akty od stempli i kosztów przenośnych. Wszelkie inne wydatki, wynikające z komasacji, jak naprzykład, powoływanie rzeczoznawców, sporządzenie map, wyrównywanie różnic w wartości gruntów aż do wysokości 5% i t. d. pokrywa komisarz lokalny z funduszów spółki, albo z zaliczki, udzielonej mu ze skarbu krajowego, który hipotekuje ową zaliczkę na gruntach i potem ją ściąga ratami. Jeśli komasacja nie przyjdzie do skutku, to koszty za sporządzenie planu ponoszą właściciele, którzy zainaugurowali akcję. Koszt wykonanych równocześnie z komasacją melioracyj ponoszą interesowani według stosunku przeciętnego obszaru i wartości gruntów.

Wartość gruntów objętych komasacją ma być albo zgodnie z właścicielem oznaczona i przez komisarza zatwierdzona, albo ustanowiona przez zaprzysiężonych znawców. Wymowa, jeżeli się inaczej nie ułożono, zostanie przeniesiona na nowy grunt w zamian otrzymany, dzierżawa zaś i najem stosownie do okoliczności, albo zostaje przeniesiona na ekwiwalent z ewentualnem wyrównaniem różnic i odszkodowań, albo też może być wypowiedziana. Wypowiedzenie dzierżawy z powodu komasacji dozwolone jest w ciągu dni 90 od dnia, w którym komisarz ogłosi zatwierdzenie planu komasacyjnego przez komisję krajową, wypowiedzenie zaś najmu w ciągu dni 30, właściciel jednak z tego powodu nie płaci dzierżawcy, względnie najemcy żadnego odszkodowania. Służebności gruntowe, które się okazują zbędnemi wskutek komasacji, zostają zniesione, inne zaś przechodzą na nowe grunty otrzymane w zamian w ekwiwalencie.

W bezpośrednim związku z tą ustawą jest projekt drugiej ustawy o wydzieleniu z lasów pól rolnych lub łąk, należących nie do właściciela lasu, lecz do kogo innego. Chodzi tu o te skrawki łąk lub ornych pól wrzynających się w lasy lub rozrzuconych w ich głębi, które przeszkadzają zaokrągleniu leśnego obszaru, a ułatwiają kłusownictwo i kradzież drzewa. Usunięcie obcych gruntów z lasów jest ich komasacją i dlatego ta druga ustawa jest tylko dodatkiem do komasacyjnej, od której różni się tylko tem, że w tych sprawach zasiadać ma w komisji krajowej także rządowy inspektor lasów.

Jak się z powyższego przedstawienia okazuje, głównym i rozstrzygającym czynnikiem przy stosowaniu dwóch pierwszych projektowanych ustaw, będzie komisarz miejscowy, od którego znajomości stosunków rolniczych i umiejętności wyrównania przeciwieństw i łagodzenia sporów, zależeć będzie pomyślny wpływ ustawy, przyznający mu tak rozległe attrybucje. Nie dopuścimy się też z pewnością przesady, jeśli oświadczymy, że los ustawy potrzebujący w niejednym punkcie zniwelowania biurokratycznych wad obywatelskiem pojmowaniem rzeczy, zawisły będzie w znacznej mierze od odpowiedniego wyboru osób mających na tem nowem stanowisku sprawować samodzielnie także funkcje, zastrzeżone dotychczas wyłącznie tylko sądowym i administacyjnym władzom. S.

(Dokończenie nastąpi).

Podzięka Kobiet czeskich.

Po tylu innych dowodach uznania ze strony społeczeństwa czeskiego, z powodu wystąpienia prof. Balzera przeciw Mommsenowi, przyniosły mu hołd także i kobiety czeskie. Onegdaj otrzymał od nich prof. Balzer, za pośrednictwem pani Anny Podlipnej, małżonki prezydenta m. Pragi, adres następującej treści;

„Szanowny Panie Profesorze!

Twoja odpowiedź na surową napaść niemieckiego uczonego, podyktowaną zawiścią plemienną, odpowiedź, tchnąca szlachetnym zapałem dla prawdy, nacechowana silnym odporem przeciwko krzywdzie, znalazła odgłos także w sercach kobiet czeskich.

My, które pospołu z naszymi ojcami, małżonkami, synami i braćmi odczuwamy cały ciężar niesprawiedliwości, boleść ucisku, cierpkość krzywd, zadawanych od wieków naszemu narodowi przez przemożny żywioł niemiecki, powitałyśmy z gorącą wdzięcznością obronę, jaką Ty, Szanowny Panie, podjąłeś powołanym głosem Swoim.

Powitałyśmy ją z tem głębszą wdzięcznością, że ozwał się tu syn bratniego narodu polskiego, który swojej wiedzy i zamiłowania w prawdzie użył do odparcia napaści zarozumiałości germańskiej.

Wypadkami niedawno przeszłych burzliwych dni, które głęboko wstrząsnęły umysłami naszymi, racz Szanowny Panie usprawiedliwić, że dopiero teraz zasyłamy Ci wyrazy naszej gorącej wdzięczności.

Przyjmij Pan zapewnienie, że wyrażamy tu uczucia wszystkich kobiet czeskich.

Przesyłając Panu nasze podziękowanie, oddajemy zarazem hołd Jego mężnemu wystąpieniu, a zapewniając Go o naszej wdzięczności, dajemy zarazem wyraz uczuciom całego słowiańskiego społeczeństwa, którego obronie poświęconem było pismo Pańskie.

Praga, w grudniu 1897 r.

Adres podpisały następujące panie: Anna Podlipna, Zdenka Hlavkowa, Katarzyna Fügnerowa, Marja Celakovska, Marja Blahowa, Eliszka Krasnohorska, Ludwika Celakovska, Karolina Scheinerowa, Marja Jiraskowa, Bożena Kvapilova, Ema Vliskowa, Boh. Elhenicka, L Tolcowa, B. Żemskowa, Zofja Podlipska, Barbara Kittnerowa, Marja Srbowa, Rużena Jelinkowa, Doublnowa, Renata Tyrsowa, Rużena Gregrowa, Milada Vendulakowa, J. Breznowska, Marja Gregorowa, Otylja Sklinarowa, Ida Tonnerowa, Anna Bielska, Paulina Kaftanowa, Andela Randowa, Anna Błażkowa, Marja Sladkowa, B. Fridowa, Gabryela Preissowa, Józefa Napstkowa, Karolina Svetla-Mużakowa, Marja Cernowa, Helena Polvkowa, Hanna Kvapilowa Marja Podlipska, Bożena Augustinowa, Ludmiłła Vojtowa-Slukovowa, Paulina Albieri-Moudra, Rużena Svobodowa, Anna Dworakowa, Anna Vlckowa, Libusza Brafowa-Riegrowa, Paulina Križikowa, Anna Koulowa, Matylda Eiseltowa, Marje Maixnerowa L. Pnikasowa, Rużena Fricowa, Marja Wiehlowa, Julia Fantara-Kusa, Karolina Myslbekowa, Marja Haritesowa, Ludmiłła Fridowa-Vrchlicka, Olga Hlavowa, A. Fricowa-Rottowa, Marja Simackowa, Marja Neffowa, Marja Wintrowa, Anna Borowska, Betty Fibichowa, Marja Fricowa, Ludwika Reimannowa, Kita Chytilowa, Marja Skardowa, Otylja Heroldową, Julja Moudrowa, Marja Kaladowa, Rużena Jesenska, Ryca Maternowa, Carla Cernohorska.

Wykonanie adresu odznacza się artystycznym smakiem. Brzegi okładki, podniesione do góry,

---

R E C H A.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

3 (Ciąg dalszy).

— Nie mogę służyć wielmożnemu panu sędziemu; nie mam zaszczytu znać bliżej pana porucznika. Jestem sobie skromny kupiec, zresztą jestem tak zajęty swoimi interesami, że nie mogę się troszczyć o innych ludzi.

— Ale, jak mi się zdaje, pan nietylko wyłącznie ze swego sklepu żyjesz; interes, który pana z pańskim sklepem.

— Nu, to całkiem co innego — zauważył Gedeile Wolf — jeśli mogę pomódz swemu bliźniemu, dlaczegoż tego nie mam zrobić? Ale, jak przyjdzie nieszczęście, to muszę więcej o sobie myśleć.

— Całkiem naturalnie — rzekł dr Fichter. — Jak słyszałem — mówił dalej, chodząc po pokoju — Harowesk, to mała miejscowość, gdzie można dokładnie wiedzieć o wszystkiem i o wszystkich. Kiedy więc porucznik Borkam w potrzebie udawał się do lichwiarzy, z pewnością o tem byś pan wiedział, co?

— Ja nie pożyczyłem mu nigdy ani centa, — ubolewał Wolf.

— Możeś mu nie dowierzał? — zapytał sędzia jowialnie, — podobno żyje on ponad stan? Dużo mówi o swoim wuju?

— Nie mogę służyć wielmożnemu panu, ja o niczem, zupełnie o niczem nie wiem, żyję tylko dla swego interesu...

— Już dobrze, dobrze, to mi wystarcza, — przerwał dr Fichter, dzwoniąc na służącego. Żyd tymczasem wśród uniżonych ukłonów cofał się do drzwi.

Przeszedł obok wiejskich kobiet, które właśnie z kurczętami wpuszczone zostały do sędziego i przez schody sądu, bramą ozdobioną dwugłowym orłem, udał się do swego mieszkania. Zdawał się być bardzo pogrążony w myślach.

Staremu żydowi nawet się nie śniło wynajmować mieszkania. Już tego było mu za wiele. Szczęśliwym trafem znalazł znajomego w Sachsendorfie, na którego gościnność liczył. Był nim Noe Pomeranz, jego współwyznawca, który wyjechał niegdyś z Haroweski z pułkiem dragonów jako wojskowy krawiec i teraz mieszkał w Sachsendorfie. Zanim Wolf wyruszył w podróż, wprzód się dowiedział, że jego ziomek tanio użyczy mu noclegu i posiłków, które przyjmował tylko dwa razy dziennie. I ta znajomość ułatwiła mu o wiele podróż, chociaż w rzeczywistości lekceważył nawet Wolf Pomeranza za to, że ten zmienił swoje przekonania, skrócił chałat i obciął bujne pejsy. Lecz mimo tej zmiany używał jeszcze Pomeranz akcentu żydowskiego a nawet wydawał ten wonny zapach cebuli, który działał na serce starego Gedeili. Oprócz tego Noe znał jak najdokładniej wszystkie stosunki w Sachsendorfie, które mogły szczęśliwie wpłynąć na obrót sprawy. Pomimo, że te nadzieje zupełnie na tym punkcie żyda zawiodły, nie było to winą jego gospodarza, lecz tylko mieszkańców Sachsendorfu.

W drodze do swojej kwatery Gedeile Wolf był tak samo zamyślony, jak w biurze sędziego, ale wygląd jego nie był już tak melancholijny. Skoro wszedł do pomieszkania pułkowego krawca, zmienił przedewszystkiem atłasowy chałat na zniszczony alpakowy, a nowy złożył starannie w płóciennym kuferku. Potem zdjął białe pończochy, a wdział mniej czyste i ubrał haftowane pantofle na miejsce nowych trzewików, które miał w sądzie.

Noe Pomeranz siedział podczas tego milcząco przy oknie i pracował gorliwie około wojskowej bluzy, która musiała być oddana tego jeszcze wieczoru.

Nie było to zwyczajem Gedeilego mówić, gdy nie miał nic do powiedzenia, z drugiej strony krawiec czuł tak głęboki respekt przed swoim starszym ziomkiem, że pozostawiał mu zawsze rozpoczęcie rozmowy. Milczeli więc obydwaj i dopiero gdy Gedeile skończył całkowicie swoją toaletę, odezwał się:

— Nie mógłbyś mi dać ołówka i papieru? Wystarczy mi mały kawałek.

— Ten wystarczy? — zapytał Noe, podając Gedeilemu kawałek papieru z rachunkiem. Ten jednak nie przyjął kartki.

— Czy nie możesz użyć niezapisanej strony na drugi rachunek? — tłómaczył, patrząc ostro na krawca. Potem przeszukał wszystkie kieszenie i wyciągnął wreszcie zużytą kopertę, którą troskliwie wygładził i cyframi począł zapisywać. Szło o to, ażeby dokładnie obliczyć ile też wyniosą koszty pobytu w Sachsendorfie przez następne 24 godziny. Skończywszy rachunek, wsparł Wolf swą głowę na ręku i pogrążył się znowu w milczeniu.

Skoro opuścił sąd, poczęło w nim kiełkować wielkie przedsięwzięcie. Udał się do sądu, nie spodziewając się niczego więcej, jak tylko załatwienia swego interesu, lecz teraz, jeżeli się nie mylił, a Geidele nie mylił się nigdy, osiągnął wiele, o wiele więcej.

Sędzia nie dowiedział się niczego od żyda, ale żyd znalazł w sądzie o wiele więcej, niż się spodziewał. Chociaż drowi Fichterowi powiedział, że nic nie wie o poruczniku Borkamie, w rzeczywistości był jednak jak najlepiej o nim poinformowany. Nie miał wprawdzie żadnej uzasadnionej podstawy do milczenia, ani najmniejszego przeczucia, dlaczego badano go w tej sprawie, a tem bardziej jakie skutki pociągnie jego zdanie; ale jego pierwszy nieomylny instynkt radził mu nie zdradzać za żadną cenę tego, co wie. Pocóż miał udzielać bezpłatnej wiadomości? Gdyby podobny brak zastanowienia istniał w jego naturze, z pewnością nie byłby wyrósł na pierwszego kupca w Harowesce. Według mniemania żyda w bardzo rzadkich wypadkach szkodziło późniejsze objaśnienie, natomiast łatwo nieostrożnie można było wypaplać rzeczy, których potem odwołać nie podobna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

oprawne są w amarantową skórę z złoconymi wyciskami; środek wybity skórą białą. Na nim przytwierdzone są inicjały imienia i nazwiska prof. Balzera. Ścianki inicjałów wyrobione są ze złota, wewnątrz zaś wysadzone są granatami. Nad inicjałami, po lewej stronie oprawy znajdują się arabeski, wykonane w ten sam sposób ze złota i granatów.

Na powyższy adres przesłał prof. Balzer na ręce p. prezydentowej Podlipnej następujące pismo dziękczynne:

Jaśnie Wielmożna Pani Prezydentowo!

Nie umiem dobrać odpowiednich wyrazów, ażeby podziękować w należyty sposób za wysoki zaszczyt, jaki mnie spotkał ze strony kobiet czeskich.

Z pewnością nie jest to tylko rzeczą przypadku, że słowa moje, wypowiedziane na obronę niesłusznie spotwarzonej kultury słowiańskiej, znalazły tak donośny odgłos w ich sercach. Historya narodów naszych wykazuje wiele przykładów, jak świętą dla kobiet była zawsze sprawa narodowa i jak wysoko potrafiły one dzierżyć jej sztandar. Już najstarsze nasze tradycje dziejowe, czeska i polska, mają do zapisania nazwiska kobiet, które się poświęcają dla dobra narodu. W późniejszych czasach zsyłała nam Opatrzność niewiasty silnej woli i żelaznego ducha, które w chwilach zwątpienia, jakie ogarniało ich mężów w walce z nieprzyjacielem, dodawały im otuchy i ratowały od upadku twierdze i zamki. Jeszcze zaś w ostatnich walkach o niepodległość występują kobiety, które się nie zawahały chwycić oręż do ręki, niosąc dla ojczyzny pospołu z mężami i braćmi życie swoje w ofierze. W wielkiej pracy odrodzenia i ukrzepienia duchowego naszych narodów współdziałają one, tak u Was, jak i u nas, obok mężczyzn, wzbogacając literaturę i sztukę dziełami wysokiej nieraz wartości i pierwszorzędnego znaczenia. A cóż mówić o tej, w historji bezimiennej, a przecież historję tworzącej wielkiej rzeszy matek i żon, które u ogniska domowego stoją na straży sprawy narodowej, budząc i utrzymując statecznie u swoich najbliższych świętą miłość i zapał do niej? Poczucie narodowe, które się u nas tak żywo przejawia i które nie słabnie, a owszem ukrzepia się i wzmacnia mimo wszystkie przeciwności, z jakiemi walczyć musimy, jest w znacznej części dziełem i zasługą naszych kobiet; i chyba nie są w błędzie nasi wrogowie, jeżeli w swych dążeniach, zmierzających do wynarodowienia nas, za największego nieprzyjaciela tej swojej polityki uważają — kobietę słowiańską. Oto, co jest jej zasługą największą; oto co jej starczyć może za program działania — zamiast wszystkich innych programów — na całą dalszą przyszłość.

Nie mogę przytem pominąć jeszcze jednego szczegółu. My Polacy pamiętamy i pamiętać będziemy po wszystkie czasy, ile jesteśmy winni kobiecie czeskiej. Za pośrednictwem jednej z nich przyszła do nas nowa wiara i powstały w ten sposób zaczątki naszej cywilizacji, której dzisiaj nie mamy powodu wstydzić się wobec napaści nieprzejednanych żywiołów; ona też dała życie synowi, który był właściwym założycielem i organizatorem państwa polskiego, który dlań stworzył tak silne podstawy bytu, że się potem przez długie wieki ostało, mimo wszystkie zawieruchy, jakie niem wstrząsały. Oto, co nam przyniosła pierwsza nasza chrześcijańska księżna, latorośl dostojnego rodu Przemyślidów czeskich. U wstępu naszej historji kobieta stała się łącznikiem pomiędzy obu bratnimi narodami; i okazało się, że ta łączność ich przynieść może wyniki daleko sięgające. Kto chce i umie, niechaj wysnuje stąd wnioski teraźniejszości...

Po tych uwagach — nie potrzebuję chyba podnosić, jak serdecznie uradował mnie tyle dla mnie zaszczytny, a przecież tak mało zasłużony, bo tylko spełnieniu prostego obowiązku z mojej strony odpowiadający objaw życzliwości, okazany mi przez Wielce Szanowne Panie. Racz JW. P. Prezydentowo przyjąć zań zarówno dla Siebie, jako też dla wszystkich Wielce Szan. Pań, które o mnie pamiętać raczyły, najszczersze, z głębi serca płynące podziękowanie.

O. Balzer.

Z KRAJU.

Lwów d. 17 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Eksportacja zwłok ś. p. Stanisława Polanowskiego. — Związek chrześcijański. — Z teatru.

Dziś o godzinie 11-tej przed południem z domu żałoby przy ulicy Trzeciego Maja, odbyła się eksportacja zwłok ś. p. Stanisława Polanowskiego, członka Izby panów i posła na Sejm krajowy. W otoczeczeniu licznego duchowieństwa trzech obrządków, kondukt pogrzebowy prowadził ks. arcybiskup Issakowicz. Na czele konduktu postępował szereg starców obajga płci, z tutejszego Domu ubogich, a przed nimi pluton straży ogniowej. Przed karawanem, obwieszonym wieńcami żałobnymi, wśród których odznaczał się olbrzymi wieniec Wydziału krajowego, jechał osobny wóz obwieszony również mnóstwem wieńców. Wspaniały karawan zaprzężony był w cztery konie. Za karawanem, oprócz najbliższej rodziny, postępowali posłowie Sejmu, z marszałkiem hr. Badenim na czele. Na pogrzebie znajdował się namiestnik ks. Sanguszko i bardzo wielu wyższych urzędników. Osobne wieńce nieśli włościanie Moszkowa od bełzkiej i sokalskiej Rady powiatowej.

Kondukt pogrzebowy zatrzymał się przed kościołem OO. Bernardynów. Zwłoki wniesiono do kościoła, ustawiono na rzęsiście oświetlonym katafalku i odprawiono Mszę żałobną, którą celebrował ks. Stopczyński, proboszcz kościoła św. Marji Magdaleny, zaś egzekwje odprawił ksiądz arcybiskup Morawski, w asystencji księdza arcybiskupa Issakowicza i księdza biskupa Webera. Po odprawieniu nabożeństwa, wyruszył kondukt na dworzec kolejowy, a stamtąd zawieziono zwłoki do Moszkowa, gdzie się znajduje grób rodziny Polanowskich. Mów nie wygłaszano żadnych.

Winienem objaśnić, że Moszków znajduje się pod Sokalem i że rodzina Polanowskich w tej wsi przemieszkiwała 300 lat. Dopiero kilka lat temu, sprzedał zmarły całe dobra Moszków hr. Zyberg-Platerowi, poczem osiadł na stałe we Lwowie, gdzie dokonał żywota.

Nie dawno zawiązany tu „Związek chrześcijański“, rozwija się bardzo pomyślnie. Odbywają się często nietylko narady, mające na celu szerszy interes publiczny, lecz i towarzyskie zebrania, które się niezmiernie przyczyniają do ożywienia i łączności.

W jednej z następnych korespondencyj, prześlę bliższe szczegóły o tem stowarzyszeniu, uczciwie, pożytecznie i energicznie pracującem wśród naszych stronników, w których doprawdy nie wiele można znaleść zachęty do takiej pracy.

Wystawienie u nas czeskiej opery „Dalibor“, pod każdym względem należy zapisać na dodatni rachunek dyrekcji teatru lwowskiego. Nietylko bowiem wystawienie tej opery odznacza się artystycznym i dekoracyjnym przepychem, lecz i pod względem wokalnym i muzycznym wykonanie nie powstydziłoby się najpierwszej sceny europejskiej. P. Florjański, pierwszy tenor opery pragskiej, który się tu zaangażował na cały sezon, święcił prawdziwe trjumfy w tej operze, co zresztą nie jest dla niego jakimś faktem odosobnionym, bo śpiewak ten, nie chwaląc się Lwowianin, należy do najpierwszych światowych tenorów. Partję sopranową wybornie śpiewała p. Arklowa, a partja o niezmiernie trudna, wymagająca nie tylko głosu, lecz także umiejętności śpiewania i inteligencji artystycznej. PP. Jeromin (bas) i Górski (baryton) stanęli na wysokości swoich partyj. Nawet drugorzędne partje, przez naszych stałych śpiewaków wykonane, odznaczały się niepokalaną poprawnością. Chóry znakomicie były wyuczone i wyreżyserowane. Pod batutą dzielnego Jareckiego, opera uwydatniła wszystkie swoje piękności, a chociaż pod względem melodyjnym ustępuje „Sprzedanej narzeczonej“ tego samego kompozytora, niemniej jednak zrobiła silne wrażenie na lwowskiej publiczności i zdobyła trwałe powodzenie.

Muszę tu nadmienić, że w obecnym sezonie, wszystkie opery bezwarunkowo śpiewane będą po polsku, czego za poprzednich dyrekcyj nie było — równie, jak nie mieliśmy czeskich oper i dopiero obecna dyrekcja postarała się o nawiązanie pobratymczego stosunku. Pomiędzy innymi, stanowi to silny agument i może posłużyć za odpowiedź tym, którzy w oku obecnej dyrekcji widzą źdźbło, a nie widzieli, lub zapomnieli o całych belkach, tkwiących w oczach poprzednich przedsiębiorstw teatralnych.

Przed kilku dniami wystawiono tu po raz pierwszy oryginalną, czteroaktową komedję Anonima, p. t. „Gdzie szczęście?“ Pod tym pseudonimem, jak dziś donoszą tutejsze dzienniki, ukrywa się p. Ludomir German, tutejszy radca szkolny. Sztuka, widocznie nie mająca pretensji do wyższej, lub głębszej komedji, odznacza się zręczną robotą, humorem i dowcipem. Niektóre postacie, a między innemi gimnazjalista, chłopak z trzeciej klasy, rysowane są śmiało i z niepoślednim talentem obserwacyjnym. Autor, obok niezaprzeczonych zalet literackich, okazuje w tej komedji pewną skłonność do melodramatyzowania, którą też ujawnił zbyt jaskrowo i czułostkowo w całym czwartym akcie. Komedja szerszej publiczności podobała się i oklaskiwana była rzęsiście. Grana też była wybornie.

Zet.

ZE ŚWIATA

Wiedeń d. 16 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Wiec Słowian i hece socjalistów.

Zgromadzenie słowiańskie w Wiedniu zostało, jak się dowiadujemy z dobrego źródła zabronione przez policję, która jednak zakazu nie chciała czy nie śmiała wprost ogłosić. Dlatego skłoniła właściciela lokalu Gschwandtera, że odmówił pod pozorem obawy przed niemieckim bojkotem. Policja chciała równocześnie skłonić inicjatorów zebrania do odwołania wiecu, ale w tym kierunku usiłowania władzy spełzły na niczem. Już około godziny 8 zrana w niedzielę zgromadziło się około 3.000 Słowian przed lokalem Gschwandtera. Tutaj inicjatorowie zapowiedziedzieli tłumowi, aby za dwie godziny zgromadził się w sali „Pod złotym Baranem“. Trzeba było koniecznie to zapowiedzieć, bo rozdrażniony tłum chciał przemocą wedrzeć się do Gschwantera.

Sala „Pod złotym Baranem“ jest ciasna i mogła pomieścić nieznaczną tylko cząstkę tłumu napływającego z Hernals. Otworzono więc wszystkie drzwi i okna. Zamięszanie było ogromne; skorzystały też z niego jak zawsze socjalistyczne żywioły, aby nieść rozdźwięki i z manifestacji przeciwko Niemcom wogóle, zrobić manifestację przeciwko Luegerowi. Zgromadzenie trwało przez dwie godziny. Z wybitniejszych jego momentów zaznaczyć należy przemówienie posła czeskiego Kurca, oraz redaktora Podhornika, który przemawiał imieniem słoweńskiego narodu. W imieniu Polaków ośmielił się mówić jakiś socjalista, który się naparł głosu i zaczął mówić o przyjaźni polskich socjalistów do Czechów. No! no! a nie dawno temu czytaliśmy w *Naprzodzie* tłustemi głoskami oświadczenie, że „wszyscy Czesi to złodzieje“! Nadeszła niezliczona moc depesz, między niemi m n ó s t w o z G a l i c j i, które jeszcze potem po zgromadzeniu w ciągu całego dnia do „Občanskiej Besedy“ nadchodziły. Dr. Engel depeszował w imieniu Sejmu czeskiego, trzydziestu pięciu czesko-morawskich posłów nadesłało pismo solidaryzujące się, wiceprezydent depeszował w swojem własnem imieniu.

Zgromadzeni „pod złotym baranem“ uchwalili rezolucję, oświadczającą, że *lex Kolisko* jest wypływem narodowej nietolerancji i nienawiści. Rezolucja dowodzi, że Czesi są najzupełniej uprawnieni do żądania równych praw z innymi zagwarantowanych przez ustawy zasadnicze. Rezolucja wyraża zdumienie, jak rząd mógł występować przeciw takiemu wnioskowi podczas obrad Sejmu dolno-austrjackiego, oraz wyraża pełne ufności oczekiwanie, iż wniosek nie zostanie do sankcji przedstawiony. Rezolucja domaga się wreszcie prawa publiczności dla szkoły Komeskyego i zapowiada na wypadek gdyby wniosek Koliska uzyskał sankcję, zaciętą walkę z zastosowaniem wszelkich ustawowo dopuszczalnych środków.

Po uchwaleniu rezolucyj odśpiewano narodowe słowiańskie pieśni i w długim gęstym pochodzie dwutysięczny tłum zwrócił się ku ratuszowi. Ale wnet rzucili się do jego środka konni policjanci i rozpoczęli tratować końmi, skutkiem czego tłum rozproszył się.

Socjaliści, którzy pragnęli na swoje koło obrócić manifestację słowiańską, postanowili równocześnie zorganizować uliczną demonstrację przeciwko Luegerowi i antysemitom, a to pod pozorem oświadczenia się za powszechnem prawem wyborczem do Sejmu. Magistrat odmówił prośbie o udzielenie hali ludowej, wskutek czego policja nie przyjęła do wiadomości zgłoszenia o mającem się odbyć zgromadzeniu. Jeszcze przed ogłoszeniem zakazu, stowarzyszenie „Sprawiedliwość“ zwołało zgromadzenie z podobnym porządkiem dziennym do sal resursowych, w pobliżu ratusza. Robotnicy odpowiedzieli na zakaz odbycia poprzedniego zgromadzenia tłumnem wzięciem udziału w drugiem zgromadzeniu. Ponieważ jednak w salach resursowych pomieścić się może tylko 400 osób, przeto powstał ogromny ścisk na przyległych ulicach, a zwłaszcza przed ratuszem, gdzie 3.000 robotników krążyło tam i z powrotem, śpiewając pieśni robotnicze. Policja musiała kilkakrotnie opróżniać plac przed ratuszem oraz sąsiednie ulice, ponieważ robotnicy, wyparci powracali znowu przed ratusz i na Ringstrasse. Czynnego oporu nie stawiano. Aresztowano ogółem pięć osób, a mianowicie cztery za nieusłuchanie wezwania a jednę za obrazę władzy.

W resursie przemawiał P e r n e r s t o r f e r, wielbiąc obstrukcję, jako „narodziny parlamentaryzmu“ (!) i wymyślając na Luegera. Wtórował mu w tych wymyślaniach agitator S c h u h m e i e r, na którego cześć wznoszono okrzyki. Luegera nazwano ni mniej ni więcej tylko: „Ganklerem“ i „Hanswurstem“. Swój.

Berlin 16 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

„Jan“, tragedja w 5 aktach Hermanna Sudermanna.

Berlin miał wczoraj premjerę w *Deutsches Theater*. Była nią długo oczekiwana tragedja Sudermanna p. t.: „Jan“, utwór, który zyskał wielki rozgłos jeszcze przed wejściem na scenę, z powodu zakazu policyjnego. Tem większe też zaciekawienie panowało wśród ogółu, który z niecierpliwością oczekiwał chwili, w której ujrzy biblijny dramat na deskach teatralnych.

Chwila ta wczoraj nadeszła.

Przepełniony teatr z zapartym oddechem śledził każdy obrót na scenie, z natężeniem wsłuchiwał się w każde słowo. Tragedję otwiera prolog. Dzika okolica w pobliżu Jerozolimy, noc.. księżyc. Biedni i chorzy szukają Jana, „zwanego Chrzcicielem“; ten zjawia się wkrótce z tłumem ludzi.

P a r a l i t y k: Panie, jestem biedny paralityk i cierpię wielkie męczarnie. Gdy ty nie pomożesz — chcę umrzeć.

J a n: Teraz chcesz umrzeć, teraz, kiedy On jest blizko, On, który niesie uzdrowienie dla twojej niemocy i balsam dla twoich ran? Powiadam ci będziesz z łkaniem dziękował Panu Bogu za każdą godzinę swego cierpienia i za każde czołganie się na oczerwienionych kolanach, gdy popatrzysz na Tego, w którym nasza dusza pokłada nadzieje i którego przyby-

cia ze wschodu oczekujemy wszyscy w czuwaniu i cierpliwości. Dlatego znoś siedm razy większe cierpienia i nie żal się ustawicznie.

Paralityk: Rabbi, dokonałeś wielkiego czynu! Ja nic nie czuję już — ja... *(Chce powstać, upada jednak. Towarzysze prowadzą go już wesołego).*

Szmer u ludu: Patrzcie na cud. On cuda czyni.

Jeden z ludu: Zaprawdę nadeszła chwila. Eljasz powstał z martwych. Wielki prorok zmartwychpowstał.

Inny: Nie, to nie Eljasz. Nie, to żaden z proroków!... Czyż nie widzicie, wy ślepi? On sam jest tym, który ma przyjść. On sam jest ten gorąco oczekiwany. Módlcie się przed nim. Módlcie się! *(Wszyscy padają przed nim na kolana).*

Jan: Czołgał się chory po drodze i szukał lekarza... A gdy żebrak szedł drogą, albo idący po wodę parobek, wtedy on padł przed nim na kolana i wołał do niego: „Bądź zbawion Ty wielki lekarzu! dzięki Ci, żeś przybył". I tak czynił aż do wieczora, a dzieci go wyszydzały. *(Lud podnosi się powoli).* Cóż ja wam dać mogę, ja, żebrak? Nawet woda, którą was chrzczę, jest tylko nędzną wodą pokuty. Lecz Ten, który po mnie przyjdzie, Ten was ochrzci duchem i zapałem. A ja nie jestem godzien, bym się schylił do rozwiązania Mu rzemieni u sandałów. Tak nędzny jestem wobec Niego.

Wielu: Rabbi powiedz, kiedy Ten przyjdzie, o którym mówisz.

Inni: Kto to jest, Rabbi? Miej litość! Wzmocnij nasze dusze! Mów nam o nim!

Jan: Usiądźcie w koło i słuchajcie poselstwa, które często było głoszone, — wy nienasyceni! *(Lud siada na ziemi).*

Mirjam: Hadidja, co on nam będzie prorokować?

Hadidja: Siedź cicho.

Mirjam: Pozwól się ująć za rękę, Hadidjo!

Jan: Było to nad Jordanem. Chrzciłem się tam, posłuszny rozkazowi Pana. I tłum ludu mnie otoczył i wierzył mi, a przecież moją duszę gryzło zwątpienie. Wtem zstąpił z wysokiej skały młodzieniec — samotny. I cały tłum cofnął się... A gdy oko wzniosłem ku Niemu, pomyślałem: On to jest, bo blask wieczności na Nim spoczywał... A ponieważ On przemówił, żądając chrztu odemnie, jak grzesznik jaki, z drżeniem odmawiając przemówiłem Ja prędzej potrzebuję, byś Ty mnie ochrzcił, a Ty przychodzisz do mnie? Ale on odpowiedział: Niech tak będzie, albowiem trzeba wypełnić całą powinność... Wtedy schyliłem się i dozwoliłem mu na to... A gdy go drżącemi rękami ochrzciłem, wtedy wystąpił zaraz z wody i o cud! — nagle otworzyło się niebo nad nim i widziałem Ducha Bożego w postaci białego gołębia, ulatującego nad nim; i błogie światło okryło go... I patrzcie! głos z nieba przemówił: Oto jest Mój Syn, miły, w którym sobie upodobałem... wtedy padłem na twarz i modliłem się. I dusza moja już się nie trwożyła. *(Milczenie).*

Jeden: I gdzież jest ten, któremu Pan łaskawie użyczył blasku?

Wszyscy: Tak, gdzie on? Nie widziałeś go?

Jan: Czego żądacie odemnie? On przyjdzie, zbliża się i nikt go nie zatrzymuje. Któż może powiedzieć, czy On w tej chwili nie siedzi z nami w kole? *(Wszyscy patrzą na siebie z trwogą).*

Amarja: Rabbi, my wszyscy ubodzy rzemieślnicy z Jerozolimy i wszyscy się znamy...

I wszystkie prawie sceny takie; wszystkie pełne majestatu i powagi, która dochodzi do szczytu w scenie, przedstawiającej wejście Jezusa do Jerozolimy. Niemiecki dramaturg z właściwym sobie artyzmem pokonał wszelkie trudności, jakie przedstawiało wprowadzenie pierwiastku biblijnego, Sudermann zagłębił się w odległe czasy, zapomniał zupełnie o polu, w którem dotychczas dominował, tym razem opuścił życie nowych czasów, — przedstawił nam Jana z jego wewnętrznym rozwojem ducha, nie omijając jednak i zewnętrznej działalności proroka.

Jan odtworzył sam sobie obraz Tego, o którym prorokował, on nic nie wie o Jezusie, widział Go tylko w czasie Chrztu, nie wie jednak, kto ten „młodzieniec" i jakim będzie Ten, którego przyjście głosił. Spotyka jego ucznia wreszcie po raz pierwszy jako przeciwnika Faryzeuszów, głoszącego zasadę ogólnej miłości. Wprawia go to w zadziwienie, on o takiej miłości nic nie słyszał; spotyka się z miłością po raz drugi, ale już niepojętą abstrakcyjnie; wiarołomna Herodias słowo to „miłość" rzuca Janowi na swoje usprawiedliwienie, a na zawstydzenie proroka. „Kto chce być sędzią ludzi — mówi szyderczo do Jana — ten musi brać udział w ich czynnościach, ten musi być człowiekiem między ludźmi!"

Jan *(urażony)*: Co — mówisz — ty?

Herodias: Ale ty zdajesz mi się tak odciętym od świata, że nawet bicie ludzkiego serca jest dla ciebie błazeństwem... Ty tchórzliwie ukryłeś się na puszczy przed jakąkolwiek winą i wychodzisz stamtąd na to, byś innym winy zarzucał. Może cię gorący wiatr w twojej puszczy nauczył tej nienawiści — co ty możesz wiedzieć o tych, którzy dla swej miłości żyją i umierają?

Jan: I ty mówisz o miłości — i ty?

Herodias: Widzisz, ja śmieję się z ciebie, ty wielki proroku! *(śmieje się).*

Pocisk złej kobiety był trafny. Jan rzeczywiście nie wie teraz, co o miłości myśleć, nieświadomość ta wzrasta z chwilą, w której się od Galilejczyków dowiaduje, że Chrystus poucza miłować nawet wrogów. Jakto? Jan, wierny zasadom starego testamentu, wierzący dotychczas w zasadę: „oko za oko, ząb za ząb", ma miłować wrogów! W duszy jego powstaje zwątpienie, nauka o takiej miłości jest dla niego gorszącą, zostawia jednak ślad po sobie, czyni go niepewnym, wytrąca mu nawet z ręki kamień, który już chciał cisnąć na występną Herodias i na Herodesa. Ze wszystkich stron spotyka się z wyrazem: „miłość".

Dochodzi do przekonania, że jego wiara w przyszłość była błędną; uczuciowe opuszczają go, on sam czuje się wzburzony do ostatniej chwili życia, do chwili, w której się dowiaduje, że Jezus jest prawdziwym prorokiem Galilei, prawdziwym Messyaszem że ten będzie błogosławiony, kto z Niego zgorszenia nie bierze.

To wewnętrzny rozwój psychologiczny głównej postaci tragedji Sudermanna. Jan jest poprzednikiem Chrystusa, a nie wielkiej idei, prorok ten odtwarza sobie obraz Tego, który wzniosłą ideę będzie głosić. Rzecz naturalna, że Jan byłby większy, wspanialszy, gdyby był prorokował przybycie wielkiej wzniosłej idei.

Wewnętrznemu działaniu odpowiada zewnętrzne, którego główną sprężyną jest miłość Salome do Jana. Fakt ten nie jest zgodny z historją, Salome bowiem za czasów Jana była jeszcze małem dzieckiem. Sudermann jednak wprowadził miłość tę do swego utworu, by charakterystyka Jana była silniejsza, by kontury proroka silniej odbijały od tła czysto ludzkiego. I wykonał to po mistrzowsku. Jan wyszedł z pod pióra Sudermanna wielki, wspaniały, — prawdziwy to prorok, od którego bije powaga i majestat biblijny.

Tragedja ma śliczną przyszłość przed sobą.

Zor.

KRONIKA.

Kraków, dnia 19 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Ferdynanda wyznawcy i Henryka biskupa męczennika.

Stan powietrza. Dnia 19-go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 756,3, termometr 5,4 C., wilgotność 92%, wiatr wschodni. 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Secesja sześciu członków klubu lewicy sejmowej jest niezawodnie najcharakterystyczniejszym faktem w całej dotychczasowej sesji sejmowej. Poszło, jak wiadomo, o wniosek Weigla, który chce dopuście do Sejmu posłów wybranych na podstawie powszechnego głosowania, a więc między innymi prawdopodobnie Daszyńskiego i Winkowskiego. Że pp.: Merunowicz, Abancourt, Jakliński, Wiśniewski, Rayski i Jabłoński nie życzyli sobie mieć tych panów za kolegów w Sejmie, to znowu nic tak dziwnego. A jednak nie wahamy się powiedzieć, że nie mieli racji.

Nie ma żadnej rozumnej podstawy za wybryki kilku agitatorów karać całe masy pracującej i podatkującej ludności odjęciem jej praw politycznych. Nie ma żadnego powodu przypuszczać, aby działalność Daszyńskich *e tutti quanti* była mniej niebezpieczna poza sejmem niż w sejmie. Przeciwnie, jest nadzieja, że błazeńskie hece obstrukcyjne, które przeszkodziły nawet uchwaleniu ustawy o zapomogach dla dotkniętej nędzą ludności, otworzą oczy wielkim masom najmniej rozwiniętych wyborców, że wydobyta na światło dzienne polityka Daszyńskich okaże całą swoją nicość i bezecność, że z piątej kurji sejmowej wybierani będą coraz rzadziej Daszyńscy, a coraz częściej Bojkowie, Szpondrowie, Zabudy, prawdziwi i sumienni przedstawiciele pracującego ludu...

Doprawdy, wniosek dep. Weigla ma tylko jedną wielką wadę, że wniósł go właśnie p. Weigel... △

Nabożeństwo pamiątkowe. W sobotę dnia 22 stycznia o godzinie 10 rano odprawione będzie w kościele księży Pijarów nabożeństwo pamiątkowe, w 35 rocznicę powstania styczniowego. Spodziewamy się, że stawetne cechy krakowskie ze swoimi sztandarami stawią się na tem nabożeństwie.

Dr Biliński, były minister, we wtorek rano pospiesznym pociągiem przejechał z Wiednia do Lwowa.

* **P. Marjan Grodzicki**, śpiewak amator, jak donoszą z Paryża, gdzie dla kształcenia się obecnie przebywa, wystąpił tamże w „Salle des Sociétés savantes" w koncercie, w którym wzięli również udział wybitni artyści francuscy. Bardzo pochlebne recenzje świadczą o dużem powodzeniu naszego młodego rodaka.

* **Cyprjan Godebski**, znakomity artysta rzeźbiarz, twórca pomnika Mickiewicza w Warszawie, od dwóch dni bawi w Krakowie. Znakomity artysta dwa wieczory spędził na przedstawieniach w teatrze miejskim.

* **„Przyjęcie OO. Franciszkanów** przez Bolesława Wstydliwego". Na wystawie Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach, pojawił się wczoraj tylko na krótki czas, wielki obraz historyczno-religijny pędzla Władysława Rossowskiego, przedstawiający przyjęcie zakonu OO. Franciszkanów w Krakowie. Obraz ten wykonany przez artystę dla kościoła OO. Franciszkanów jest początkiem cyklu czterech obrazów, uplastyczniających główne momenty historji tego zakonu. Obraz przedstawia jedną z komnat zamkniętych z tronem o herbach polskich i węgierskich na draperji z wiśniowego adamaszku. Stopnie tronu okryte suknem ponsowem, z lewej strony tronu okno a na samym lewym krańcu ołtarz z tryptykiem. Po prawej stronie widza, na ścianie wisi obraz Boga Rodzicy z Dzieciątkiem Jezus, na wzór M. B. Częstochowskiej, przed obrazem czerwona lampka płonąca, wreszcie obraz Boga Rodzicy udrapowany jest sztandarami, prawdopodobnie są to trofea wojenne. Wreszcie drzwi prowadzące do owej komnaty królewskiej i część ściany zamykają dekoracje z prawej strony. Jak na chwilę uroczystą stroje są okazałe. Król Bolesław Wstydliwy w młodym jeszcze wieku, bez zarostu, z koroną na głowie i w płaszczu gronostajowym stoi na tronie, wręczając przełożonemu stroowi zakonu Franciszkanów, o poważnych rysach, pergamin z napisem. Z przeciwnej strony u stóp tronu paź trzyma plastyczny plan kościoła. Scenie tej błogosławi siedzący z lewej strony widza, biskup Prandota w kapie i infule ze złotogłowia, po za biskupem w stronie okna duchowieństwo świeckie i zakonne, pomiędzy pierwszymi duchowny dzierżący pastorał przedstawia portretowo ks. kan. Bielenina.

Inne twarze historyczne, są również odportretowaniem osób żyjących. Św. Kinga, córka króla węgierskiego Beli, twarz piękna i młoda, otoczona aureolą, odwzorowana portretowo z oblicza panny Krystyny Tl. Młodziutka św. Jolanta, wyobrażona z oblicza panny Marji Sch. Cz. Obie te młode niewiasty zajmują miejsce na tronie; królowa Kinga siedzi, a Jolanta obok niej stoi. Z prawej strony obrazu, obok tronu na małem podwyższeniu siedzi św. Salomea, jako wdowa (twarz portretowa pani R.), zaś obok niej Grzmisława, księżna ruska, pierwsza siostra, druga matka króla. Resztę grupy z prawej strony obrazu zajmują OO. Franciszkanie (Czesi i Włosi) a pomiędzy Franciszkanami są jeszcze dwie twarze sportretowane w naszem mieście, mianowicie p. Gór. z czarną brodą i jednego z członków zakonu OO. Kapucynów. Wreszcie dworzanie i rycerstwo dopełniają całości obrazu okolonego wielką ramą z prasowni p. Komorowskiego. Dodać winniśmy, że obraz został wymalowany w pracowni śp. Jana Matejki, przy ulicy Floriańskiej.

* **Towarzystwo lekarskie** krakowskie odbędzie dziś t. j. w środę dnia 19 stycznia o godz. 6 wieczorem zwyczajne swe posiedzenie w gmachu *Collegii novi* w sali Śniadeckich.

* **Walne Zgromadzenie** Tow. Strzeleckiego odbyło się w dniu 16 b. m. Odczytane sprawozdanie przez sekretarza Tow. zaznacza, że w roku ubiegłym Tow. mianowało 3 nowych członków honorowych: ś.p. Adama Asnyka, Ernesta Stockmara i dra Jana Hajdukiewicza. Nowych członków przybyło w tym roku 11. Ubyło przez śmierć: 1 członek honorowy i 4 członków zwyczajnych. W przewodnictwie zaszła ta zmiana, że po drze J. Hajdukiewiczu prezesem wybrano p. Wiktora Redyka, wiceprezesem po p. Kwiatkowskim p. Leona Zieleniewskiego. W roku ubiegłym odbyło się pierwsze strzelanie o dar królewski, fundacji p. Zieleniewskiego, króla z roku 1896. Strzelania konkursowe przez utworzenie trzech nagród zamiast jednej, znakomicie się rozwinęły, a fanty dostarczane przez gospodarza, odznaczały się wielkim gustem. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości uchwałę, aby rozpoczęcie rocznego strzelania, rozpoczynało się każdym razem nabożeństwem odprawianem przez kapelana Towarzystwa, wobec Wydziału, Króla, marszałków z insygniami i członków Tow.

Najważniejszą sprawą w roku ubiegłym była sprawa parcelacji ogrodu, która obecnie znajduje się w tem stadjum, że rozesłane zostały plany parcelacyjne komisji, zaś prace przygotowawcze do parcelacji do Magistratu. Rada zawiadowcza z przykrością podała do wiadomości o zamknięciu resursu Towarzystwa Strzeleckiego, z którego członkowie nie korzystali. W końcu sprawozdanie wykazuje, że dochody w ubiegłym roku wynosiły 10.801 złr. 15 ct., w których się mieści 6.983 złr., jako reszta za parcelacje dawniej sprzedane; rozchody wynosiły 5 270 złr. 91 ct., pozostaje gotówki 5.530 złr. 24 ct.

* **Na balu** który się odbędzie dnia 9 lutego na dochód szpitala św. Ludwika i lecznicy w Rabce następujące panie raczyły przyjąć obowiązki gospodyń: Władysławowa Anczycowa, Michałowa Bałucka, A-

damowa Boguszowa, Wilhelmowa Binderowa, hr. Józefowa Bielińska, hr. Nina Blankenstein, Tadeuszowa Browiczowa, Helena Brzozowska, Karolowa Czeczowa, Michałowa Chylińska, Stanisławowa Domańska, Mieczysławowa Dąbrowska, Marja Epsteinowa, Karolowa Estreicherowa, Kazimierzowa Ehrenbergowa, Janowa Götz Okocimska, Józefowa Gorczyńska, Sabina Halska, Jadwiga Hussarzewska, Józefowa Horoszkiewiczowa, Erazmowa Jerzmanowska, Jadwiga Janczewska, Edmundowa Krzymuska, Edwardowa Korczyńska, Zygmuntowa Kowalska, Władysławowa Kaczmarska, Wiktorowa Kolosvary, Zenonowa Korotkiewiczowa, Jadwiga Kwaśnicka, Józefowa Kotarbińska, Tadeuszowa Kwiecińska, Józefowa Kopffowa, Kossuthowa, Edwardowa Lipowska, Juljuszowa Leowa, Wincentowa Łepkowska, Henrykowa Łopuszańska, Olimpja Mężyńska, Franciszkowa Murdzieńska, Alfredowa Miliewska, Leonowa Mańkowska, Feliksowa Marcisiewiczowa, hr. Władysławowa Mycielska, Leonida Małachowska, Marja Malczewska, Oktawja Mazarakowa, Antonina Nowaczyńska, Alfredowa Obalińska.

* **Druga zabawa tańcująca** w „Klubie prawników“ powiodła się znakomicie. Tańce prowadził dr Szalay z dr J. Górskim, przy dźwiękach kapeli 13 pułku. Do mazura i kadryla stanęło po 30 par.

* **Wieczorek tańcujący** w „Stowarzyszeniu młodzieży handlowej“ (w niedzielę) zapełnił salę po brzegi, 48 par tańczyło na dwóch salach przegrodzonych kapelą 100 pułku.

* **„Koło mieszczańskie“** w Krakowie urządza w sali „Sokoła“ w dniu 29 stycznia br. bal kostjumowy. Wobec rozszerzonego komitetu, który zapowiada wiele niespodzianek, zachęcać jest zbytecznem, tembardziej, że poprzednie bale są najlepszą reklamą. Zaproszenia rozesłane; ktoby jednak przez zapomnienie nie otrzymał, może je dostać w kancelarji „Koła“ Rynek 17, II piętro od dnia 25 stycznia do dnia zabawy pomiędzy godziną 6 a 8 wieczorem.

* **Raut** połączony z przedstawieniem amatorskiem i koncertem odbędzie się d. 19 lutego. Po raucie nastąpią tańce.

* **W „Przyjaźni“** krakowskiej w niedzielę odbyło się przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrali komedję „U Doktora“ i „Pan i Pani“, a nadto p. Tureczek oddeklamował dwa monologi z kupletami. Dobrą grą w jednoaktówkach wyróżnili się między innemi pp. Henry Tourier, Gregorczyk, Biel, Tureczek i wielu innych. Po przedstawieniu odbyła się zabawa tańcująca, która trwała do godz. 2 w nocy.

Wieczór z tańcami urządza dnia 5 lutego b. r. klub urzędników poczty i telegrafów w salach kasyna powszechnego. Komitet nie szczędzi kosztów i starań, by wieczór wypadł równie świetnie, jak w ubiegłych latach. W tym celu przygotowuje bardzo oryginalne karneciki, oraz szereg niespodzianek dla uczestników wieczoru. Lista otwarta do 2-go lutego, w tym więc czasie przyjmuje zgłoszenia na zaproszenia prezes p. Poller od 8—12 rano i od 3—6 po południu w głównym gmachu pocztowym I piętro.

Zabawa z tańcami. Dnia 22 b. m. odbędzie się w „Sokole“ na sali górnej zabawa z tańcami subjektów cukierniczych. — Osoby chcące wziąć udział raczą się zgłosić po zaproszenia do cukierni p. Kondolewicza przy ul. Florjańskiej.

Z miasta dochodzą nas skargi, że nieporządki, które zawsze są i będą, nie są odrazu usuwane przez odpowiednie organy miejskie. Natomiast istnieje system „denuncjacji“, na której podstawie urzędnicy magistratu wymierzają biednym stróżom srogie kary pieniężne. Oto przykład. Przed domem na pewnej ulicy stróż nie wysypał piasku na chodniku; policjant powinienby go był dzwonkiem i kazać mu chodnik przy sobie posypać. I sprawa byłaby skończona. Zamiast tego przysyła się przez pachołka miejskiego z magistratu pisemne wezwanie, na którego podstawie stróż opuszcza na kilka godzin zajęcia około domu i dostaje się przed oblicze pana urzędnika magistrackiego. Pan urzędnik przeprowadza teoretycznie dyskusję o kwestji sypania piaskiem chodnika, którego nigdy nie oglądał i który tydzień temu nie został kiedyś podobno posypany. Rezultatem dyskusji jest pięcioguldenowa grzywna, łamanie nóg przechodnia odbywa się tymczasem bez przeszkody, a piasku jak niema tak niema. Za to jest naprzeciwko kościoła parafjalnego szynk żydowski, oraz nieodłączne od każdego szynku burdy nieustające i odór okropny. Szynk ten nie sypie piasku przed chodnikiem i nie jest do tego wzywany, choć ze względu na wychodzących z niego pijaków, piasek byłby tam chyba najpotrzebniejszy.

* **Poświęcenie sklepu.** Wczoraj przedpołudniem ks. kan. Juljusz Drohojowski poświęcił sklep świeżych kwiatów pani Karoliny z Freegów Michalskiej, w domu dra Lgockiego przy ul. Szewskiej l. 23. Ks. kan. Drohojowski jako miłośnik kwiatów i członek Tow. ogrodniczego, w pięknem przemówieniu składał serdeczne życzenia tak właścicielce, jak i rodzinie, która tak wybitnie się odznacza w pięknej sztuce ogrodnictwa kwiatowego, życząc zarazem, aby ta rodzina skupiała się zawsze w zgodzie dla swojego dobra i korzyści. Nadto właścicielka nowego sklepu odbierała życzenia od rodziny i znajomych. Pani Michalska dochód z pierwszego dnia przeznaczyła na kolonje wakacyjne.

* **§. 19.** Odbieramy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Na podstawie §. 19 ust. pras. proszę o umieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze, a to odnośnie do notatki kronikarskiej, zamieszczonej w nrze 12 *Głosu Narodu:* Nieprawdą jest, jakoby miejska Kasa chorych odmawiała wprost wypłaty należnego zasiłku tym, którzy są odmiennego przekonania. Nieprawdą jest, jakoby czeladnik piekarski, p. Stanisław Góralik, przez trzy tygodnie zgłaszał się po należną mu pomoc i wsparcie w Kasie. Nieprawdą jest, jakoby urzędnicy Kasy nie uwzględniali słusznych żądań Góralika. Nieprawdą jest, jakoby którykolwiek z urzędników odsyłał tegoż Góralika po wynagrodzenie do tych, co go pobili. Nieprawdą jest wreszcie, jakoby którykolwiek funkcjonarjusz Kasy, tem mniej aptekarz Kasy, powiedział Góralikowi, że to mu się słusznie stało. Prawdą natomiast jest, jak to ściśle przeprowadzone dochodzenia wykazały, że p. Stanisław Góralik zgłosił się do miejskiej Kasy chorych w dniu 31 grudnia 1897 r. z raną na głowie i stłuczonym palcem i został natychmiast przez ordynującego lekarza opatrzonym. W dniu 4 stycznia 1898 zgłosił się ponownie p. Góralik do ambulatorjum Kasy, został również opatrzony przez lekarza, a co do zasiłku odesłany do komisji zażaleń. W myśl bowiem § 15 statutu Kasy, członkowie, którzy sprowadzili sobie chorobę przez zawiniony udział w bójkach, mają prawo tylko do bezpłatnej pomocy lekarskiej, nie zaś do pobierania zasiłków. Nie jest zaś rzeczą lekarza ordynującego dochodzenia, czy bójka była zawinioną lub nie, należy to do komisji zażaleń, do której słusznie p. Góralika odesłano. Na komisję zażaleń p. Góralik dotychczas się nie zgłosił, skutkiem czego nie może być mowy o jakiejkolwiek odmowie zasiłku ze strony Kasy, skoro p. Góralik żadnego żądania w tym kierunku nie postawił. Z powyższego wynika, że nie przez 3 tygodnie, jak twierdzi notatka, chodził p. Góralik do miejskiej Kasy chorych o pomoc lekarską, lecz tylko dwa razy i to w pięciodniowym odstępie czasu. Zauważa się w końcu, że żądania chorych co do zasiłków w chorobie nie urzędnicy Kasy uwzględniają, lecz jedynie lekarz ordynujący, o ile danego osobnika uzna za niezdolnego do pracy, ewentualnie komisja zażaleń, urzędnicy zaś wykonują tylko dane im zlecenia. Prezes Kasy *dr Marek.*

* **Ze Lwowa.** Komitet obywatelski, zajmujący się uczczeniem 25-tej rocznicy powstania styczniowego we Lwowie nadsyła nam odezwę do obywateli serdecznie napisaną, oraz program uroczystego obchodu. Program ten zapowiada: Dnia 21 stycznia jako w wilję wybuchu powstania: Rano o godzinie 8 żałobne nabożeństwo we wszystkich parafjalnych lwowskich kościołach; zaś o godzinie 10 uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele archikatedralnym rzymsko-katolickim, w którem wezmą udział reprezentanci obywatelstwa, stowarzyszeń i instytucyj. O godzinie 7 wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze hr Skarbka, złożone z czterech aktów następujących utworów dramatycznych: 1. „Dramat jednej nocy“. 2. „Kościuszko pod Racławicami“ (przysięga Kościuszki). 3. „Konfederaci Barscy“ (scena: ojciec Marek). 4. „Nie zginęła“ (akt IV). 5. „Apoteoza“ (obraz z żywych osób Grottgera, powstanie styczniowe).

Dnia 22 stycznia: O godzinie 7 wieczorem wieczorek muzykalno-wokalny w „Sokole“. O godzinie 9 wspólna wieczerza ku uczczeniu uczestników powstania styczniowego na strzelnicy mieszczańskiej.

Egzamin z rachunkowości dnia 15 b. m. złożyły w namiestnictwie pp. Marja i Zofja Szafrańskie z Krakowa.

Żydzi i Winkowski. Żyd Lilien, dotychczasowy wydawca żydowsko-radykalnego organu, wychodzącego we Lwowie p. t. *Kurjer lwowski*, straciwszy w ostatnich czasach tysiąc kilkaset prenumeratorów, sądził, że będzie lepszy gesszeft, jeżeli jego liljowo nazwisko nie będzie raziło bałamuconych ludowców na szyldzie *Kurjera lwowskiego.* Wysunął więc tedy Lilien na swoje miejsce szanownego obstrukcjonistę i adjutanta socjalistów posła Winkowskiego, który z dymisjonowanego suplenta i koncypjenta adwokackiego wyrósł dzięki swemu przymierzu z Niemcami i żydami na honorowego współwłaściciela *Kurjera lwowskiego.* Przynajmniej raz coś „honorowego“ w tej niehonorowej polityce!“ Ale — „co po tytule, kiedy pusto w szkatule..“ i w charakterze!

Ohydna zbrodnia. W parku łyczakowskim we Lwowie znaleziono zwłoki dziecięcia, około 2 lat mającego, pokrajane, a cząstki rozrzucone w kilku miejscach. Na razie nie zdołano odnaleść sprawcy tej ohydnej zbrodni.

Z Warszawy piszą do nas; W tych dniach odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zmarłego w Tworkach ś. p. O. Kazimierza Nowickiego, kapucyna. Urodzony w gubernji podolskiej, jako syn zamożniejszych obywateli ziemskich, po ukończeniu wydziału filologicznego w Moskwie, oddał się studjom teologicznym i wstąpił do zakonu kapucynów w Winnicy. Ś. p. O. Kazimierz wydał wiele dziełek religijnych, w których gorliwie krzewił prawdy Boże. — Ponury dramat zabójstwa i samobójstwa w żydowskich pokojach umeblowanych przy ul. Chmielnej rozegrał się tutaj. Małżeństwo Jaworscy wystrzałem z rewolweru pragnęli odebrać sobie życie. Ona padła bez tchu, on ciężko ranny. Sprawca tej tragedji Jaworski, był bez religji i zarazem wysoce niezaradnym w życiu. Kiedy stracił posadę na kolei, zamiast się zakrzątnąć, przy dość rozległych stosunkach i znajomościach, o jakieś zajęcie, całe dnie spędzał na ponurych rozmyślaniach. Brak wiary w pomoc Bożą i brak energji doprowadziły nieszczęśliwego anormalnego człowieka do strasznego postanowienia, które umiał wpoić w żonę, bezgranicznie go kochającą. Ofiara pessymizmu mężowskiego miała jak najlepszą opinję kobiety uczciwej i pracowitej (była w balecie). Tragiczny jej zgon budzi więc powszechne współczucie. Stan zdrowia Jaworskiego nie przestaje być groźnym, kuli bowiem dotychczas nie wyjęto. Jest on przytomny i sędziemu śledczemu podyktował dość długie zeznanie. — Na repertuar teatru Rozmaitości po „Almanzorze“ Glińskiego ma wejść sztuka Edwarda Grabowieckiego „Towarzyszki życia“. — Obiega tu pogłoska, iż biskupem sufraganem w Płocku będzie mianowany oficjał konsystorza ks. Petrykowski.

* **Ks. Stojałowski przed sądem.** Wczoraj w Wiedniu stawał przed sądem ks. Stojałowski pod zarzutem obrazy czci ks. proboszcza Łabaja z Krakowa. Sąd odbył się w Wiedniu, ponieważ *Pszczółka*, w której pomieszczony był inkryminowany artykuł, wychodziła wówczas w Wiedniu. Po przesłuchaniu księdza Stojałowskiego i po przesłuchaniu oskarżyciela prywatnego księdza Łabaja, adwokat ks. Stojałowskiego dr Pressburger oświadczył, że ks. Stojałowski przekonał się, iż zarzuty zawarte w inkryminowanym artykule opierają się na fałszywych informacjach, że zatem nad tym artykułem ubolewa, że to oświadczenie ogłosi w razie gdyby sobie tego oskarżyciel prywatny życzył, że w całej sprawie poddaje się orzeczeniu rozjemczemu księcia biskupa krakowskiego i że poniesie chętnie koszty procesu. Po tem oświadczeniu sąd uwolnił księdza Stojałowskiego od winy.

Od p. Józefa Znamirowskiego, posła do Rady państwa z V. kurji, okręgu Nowy Sącz, Nowytarg, Jordanów, Grybów, Gorlice, otrzymujemy pismo, w którem zawiadamia nas, iż doniesienie o tem, jakoby zwoływał sejmiki relacyjne, jest mistyfikacją, gdyż dotychczas żadnych sejmików nie zwoływał.

Potworna matka. Z Jastrzębi (powiat Grybów) piszą do nas: W połowie grudnia r. z. jakaś kobieta wiejska przyjechała pociągiem od Tarnowa do do Bogoniowic przy Ciężkowicach z dziecięciem płci żeńskiej około 2 lat liczącem wieczorem o wpół do szóstej. Niedaleko od stacji kolejowej Bogoniowice-Ciężkowice z brzegu wysokiego ponad 2 metry, wrzuciła to dziecię do rzeki Biały, wówczas lekko zamarzniętej.

Wskutek rzucenia i ciężaru dziecięcia, lód się załamał i dziecię wpadło do wody po szyję. Biedactwo chwyciwszy się prawą tylko rączką lodu i rozpaczliwie i konwulsyjnie trzymając się, bo już woda zalewała małe usteczka, miłosiernie i przeraźliwie krzyczało: mama ziuziu! mama ziuziu! hajty!

Na szczęście przechodził wówczas tamtędy jeden robotnik z Turska, wydobył z wody tą nieszczęśliwą tonącą dziecinę, która już zsiniała od zimna i piankę miała na ustach. Gdy o tym wypadku dowiedział się bardzo zacny p. Zdzisław Szczepkowski, zarządzca dóbr mistrza Paderewskiego w Kąsny Dolnej, zabrał je do siebie. Państwo ci otoczyli tę sierotę jak najstaranniejszą i macierzyńską opieką. Wezwali nawet lekarza, który orzekł, że dziecię to wskutek głodzenia i żywienia twardemi potrawami, ma katar kiszek, a wskutek przeziębienia, dostało zapalenia opłucnej. Dzięki staranności zacnych państwa Szczepkowskich, dziecina ta powraca do zdrowia i jest nadzieja utrzymania jej przy życiu, jednakże nóżki ma prawie bezwładne. Jak najstaranniejsze poszukiwania żandarmerji z Ciężkowic za niegodną matką są bez skutku.

Ponieważ zachodzi wątpliwość, czy dziecię to już jest ochrzczone, przeto ks Jan Kozak, proboszcz miejscowy, odniósł się w tym wypadku do biskupiego konsystorza w Tarnowie, czy nie należałoby dziecię ochrzcić *sub conditione?* Państwo Szczepkowscy, którym oby Pan Bóg jak najwięcej pobłogosławił, nazwali tę dziecinę Stanisławą Bialską (dlatego, że z rzeki Biały wyratowana).

* **Z Oświęcimia** piszą do nas: Czytelnia Koła miejscowego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Oświęcimiu urządza zabawę z tańcami w niedzielę dnia 23 b. m. w sali „Sokoła“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Tyfus i czarna ospa** szerzą się nagminnie w Kołomyi.

Teatr, literatura i sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Wznowiono wczoraj od dłuższego czasu niegraną sztukę Sudermana „Walka motyli“. Ostatni raz grano ją na pierwszy występ p. Przybyłko. Minęło parę miesięcy — z poczwarki wyrósł śliczny motyl. Wczorajsza Rózia pani Przy-

byłko nabrała plastyki w rysunku, wyrazu w scenach uniesień, kolorystycznych tonów w akcie III-cim. To już nie szara, często monotonna sylwetka, lecz kreacja wypracowana drobiazgowo, pełna cieni i świateł. Scenę upicia się w akcie III-cim pani Przybyłko odegrała z całem wirtuozostwem techniki scenicznej i z siłą odtwórczego talentu, co to wnika w niedopowiedzianą myśl autora.

Wogóle trzeba przyznać, że dyrekcji naszej udały się wszystkie siostry Hergentheim. Pani Siemaszkowa artystycznie podkreśliła ślamazarność rozkapryszonej i pięknej Laury, panna Pomian artystycznie grała na zmysłach męskiego otoczenia, jako namiętna wdówka Elżbieta.

Całość „Walki" szła wcale składnie, choć nie w jednem miejscu sufler wytężał swoje gardło. Ale tam, gdzie z braku repertuaru niemal co spektakl grać trzeba coś innego, tam takie braki stają się organiczną wadą — musimy na to się zgodzić, przynajmniej do jakiegoś czasu. **Minos.**

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We środę, 19 stycznia: Teatr zamknięty.

We czwartek, 20 stycznia: **„Pan Jowialski"**, kom. w 4 aktach Al. hr. Fredry.

W piątek, 21 stycznia: **„Przekupka warszawska"**, obraz historyczny w 5 odsłonach A. Belcikowskiego (po raz 12), popul.

W sobotę, 22 stycznia: **„Kozieł ofiarny"** (Hans Huckebein), krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i K. Kadelburga (nowość).

W niedzielę, 23 stycznia: O godzinie 3 **„Szklana góra"**, baśń w 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona (po raz 20), popul.

O godzinie 7-mej: **„Kozieł ofiarny"** (Hans Huckebein), krot. w 3 akt. Oskara Blumenthala i G. Kadelburga

HUMOR.

Sylwetki karnawałowe·

Klak pod pachę, monokl w oku,
  Na dewizce tombak szczery,
Gors — śnieg biały, goździk w dziurce,
  Jako słońce lśnią lakiery,
Grzywa ogniem przypiekana.
  Wąsy sztorcem, baszy mina,
Jak Adonis z gracją staje
  I rozmowę w lot zaczyna:
„Pani tańczy? Ach, mój Boże,
  Tyle zabaw, balów tyle!
Mam do końca karnawału
  Zamówiono wszystkie chwile.
Służę... Walca? Trzy *pas?* Zgoda?
  Tańczmy... Cudne tony płyną...
Tego walca wczoraj właśnie
  Wirowałem ja z hrabiną...
Kadryl?... Trzeci? Bardzo dobrze,
  Rzecz stanowczo ułożona?...
Na *vis a vis* kogo prosić,
  Czy hrabiego, czy barona?...
Co znajomych! Same twarze
  W *high-life*'owym znane świecie...
To dobrane towarzystwo,
  Mitry same na karnecie...
Mazur? Służę!... co za czary,
  Cudnych, cudnych wrażeń nawał!
Mazur, szampan i tancerka!
  Ach karnawał, ach karnawał!..."
I tak dalej lew salonu
  Gwarzy szałem balu zdjęty...
(Ach, nie zdradźcie go, na Boga,
  Że ma fraczek — wynajęty...).

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu"

Budapeszt 18 stycznia (w południe). Dziś przyjechał tu baron Gautsch wraz z ministrami handlu, skarbu i rolnictwa.

Budapeszt 18 stycznia (w południe). Z Alpadu i Karpadu (komitat Zempliński) donoszą tu o wczorajszych agrarnych socjalistycznych ekscesach, które musiała zażegnać żandarmerja. Wysłano również do tych dwóch gmin wojsko. W Melikucie (komitat Bacski) wybrano na wyborach gminnych przeszło trzecią część przedstawicieli gminnych z socjalistów.

Berlin 18 stycznia (w południe). Izba posłów rozpoczęła wczoraj debatę nad etatem. Między innymi przemawiał Richter, który oświadczył się przeciw nowemu „gadzinowemu funduszowi" do mniemanego wzmocnienia niemieckiego ducha w Poznańskiem i w zachodnich Prusach służyć mającemu. Wykupywanie Polaków wręcz się sprzeciwia ustawie i wzmacnia tylko polskiego ducha narodowego. Co najwięcej osiągnie się przez to przesunięcie miejsc zamieszkania Polaków. Nagany godne jest również obejście się policji, ta bowiem nietylko Polaków szykanuje, lecz także obciąża katolików, a teraz nawet tłumi zgromadzenia Mazurów.

Paryż 18 stycznia (w południe). W Izbie rząd odmówił wczoraj stanowczo wyjaśnień w kwestji, czy istnieje rzeczywiście protokolarne stwierdzenie przez Lebrun-Renaud'a faktu, że Dreyfus po odczytaniu wydanego nań wyroku, przyznał się do winy.

W odpowiedzi na interpelację Cavaignac'a w tej sprawie i na interpelację antysemity dep. Bauregard, co rząd zamierza przedsięwziąć przeciw „syndykatowi Dreyfusa", odpowiedział premier Méline, że rząd nie ma zamiaru codziennie zabierać głosu w dyskusji o sprawie Dreyfusa. Przez dyskusje parlamentarne zaognia się tylko agitacja. Poruszenie sprawy Dreyfusa, którą rząd postara się sprowadzić na właściwe tory sądowe, jest środkiem przedwyborczej agitacji i osobnym gatunkiem bulanżyzmu, mianowicie „bulanżyzmem nieosobistym". Polityka taka nie jest polityką pokoju i zgody i nie przyczynia się do przysporzenia republice poważania na zewnątrz.

Gdy Cavaignac dalej nastawał na odpowiedź stanowczą ze strony rządu, rzekł Méline, że jeśli Izba poweźmie uchwałę w myśl żądań Cavaignac'a, rząd złoży teki.

Izba 310 głosami przeciw 252 zawotowała za rządem.

Paryż 18 stycznia (w południe). Studenci urządzili wczoraj ponowne demonstracje. 500 studentów odbyło pochód na ulicach z okrzykami: „*Conspuez* Zola!" „Niech żyje armja!" „Śmierć żydom!" Demonstracje przybierają wogóle coraz wyraźniej antysemicki charakter.

W rozmaitych zajściach ulicznych raniono dotąd 30 osób.

Paryż 18 stycznia (w południe). W Tivoli-Vaux-Halle odbył się wczoraj *meeting*. Prezydentami obrano jednogłośnie Rochefort'a i Drumont'a. Gdy ktoś w tłumie wzniósł okrzyk za żydami, powstało gwałtowne zamieszanie, w którem wołające indywiduum poturbowano. Po *meetingu* antysemici wyszli razem i urządzili w *Quartier de la Bastille* wielką demonstrację antysemicką. Kilka osób aresztowano.

Marsylia 18 stycznia (w południe). Kilka tysięcy osób urządziło tu wczoraj antysemicką demonstrację. Wśród okrzyków „Śmierć żydom!" przebiegano ulice. Przyszło do zamieszek z żydami. Zburzono kilka sklepów żydowskich.

Rzym 18 stycznia (w południe). Podczas wczorajszego przyjęcia około czterystu członków rzymskiej arystokracji w sali konsystorjalnej wypowiedział Ojciec św. alokucję, w której oświadczył, że hołd ten pochwala jako objaw nierozerwalnego związku papiestwa z miastem, które ma charakter świętego miejsca. Zdrowie Ojca św. jest znakomite.

Londyn 18 stycznia (w południe). Wczoraj odbyła się — wedle doniesienia Biura Reutera — konferencja w Pekinie w sprawie angielskiej. Poseł angielski domagał się otwarcia dla Anglji portów Talien-wan i Nan-Ning. Posłowie rosyjski i francuski sprzeciwili się jednak temu. Rząd chiński gotów jest przystać na ten projekt. Odbędzie się jeszcze druga konferencja.

Wiedeń 19 stycznia (rano). *Wiener Ztg.* donosi: Zastępca nauczyciela przy gimnazjum w Przemyślu, Andrzej Klisiecki, mianowany rzeczywistym nauczycielem w Złoczowie.

Berno 19 stycznia (rano). W Sejmie motywował Začek wniosek o uchwalenie adresu do Korony z okazji 50-letniego jubileuszu. Przy tej sposobności przemawiał za urzeczywistnieniem prawno państwowego programu, który bynajmniej nie sprzeciwia się dualizmowi. Delegacje obraneby być mogły także przez Sejmy. — Wniosek odesłano do komisji.

Praga 19 stycznia (rano). Bójka na Przekopach wywołana została przez niemieckich studentów w kolorach, ktorzy demonstracyjnym pochodem drażnili ludność. Jeden ze studentów niemieckich uderzył czeskiego studenta w głowę, co było hasłem do zaburzeń.

Budapeszt 19 stycznia (rano). Dziś otwartą została nowa sesja parlamentarna w obu Izbach.

Budapeszt 19 stycznia (rano). Obie Izby Sejmu węgierskiego odbyły dzisiaj posiedzenia, na których otwarto nową sesję.

Zadar 19 stycznia (rano). Posłowie włoscy ogłaszają odezwę, w której motywują abstynencję sejmową zaniedbaniem interesów narodowych włoskich ze strony rządu, a w szczególności oporem rządu przeciwko założeniu włoskiej szkoły ludowej w Spalato.

Paryż 19 stycznia (rano). Wielkie zgromadzenie antysemickie w Tiroli-Vassahall zostało rozbite przez tłum anarchistów i socjalistów, którzy demonstrowali na korzyść żydów. W skutek terroryzmu partji przewrotu nie uchwalono porządku dziennego wniesionego przez Thiebauta, w którem zgromadzenie miało się oświadczyć przeciw szkalowaniu armji przez żydów i deklarować gotowość wspierania rządu w staraniach o zachowanie pokoju i prawidłowych stosunków. Po rozbiciu zgromadzenia antysemici demonstrowali przed redakcją *Libre Parole*, wydając okrzyki na cześć armji.

Paryż 19 stycznia (rano) Telegramy nadeszłe tutaj donoszą o odbyciu wielu antysemickich zgromadzeń i manifestacyj w rozmaitych miastach prowincji. Na placach publicznych palono dzienniki sprzyjające Dreyfusowi.

Paryż 19 stycznia (rano). Rozruchy antysemickie nie ustają. Przed *Cercle militaire*, młodzież zgotowała armji gorącą owację. Na prowincji wzrastają zaburzenia przeciw żydom. w Lyonie tłumy przed synagogą żydowską groźną przybrały postawę.

Paryż 19 stycznia (rano). Minister wojny Billot wręczył ministrowi sprawiedliwości, skargę przeciw zastępcy dziennika *Aurore* i przeciw Zoli który ją oddał generalnej prokuratorji.

Paryż 19 stycznia (rano). Jeśli się nie powiedzie pozyskać na nowo dla Melina żywioły, które od niego odpadły, nieuchronnym jest wybuch ciężkiego ministerjalnego i powszechnego przesilenia. Cavaignac i jego zwolennicy nie zadawalniają się dymisją ministra Billota, z drugiej znow strony prezydent Faure nie chce porzucić Melina. Położenie jest bardzo poważne, gdyż monarchiści starają się także o podniecenie umysłów.

Sejm we Lwowie.

(Telegram oryginalny »Głosu Narodu")

Posiedzenie z dnia 17 stycznia.

Lwów 18 stycznia (w południe). Wniosek posła Żardekiego brzmi jak następuje: Przy organizacji kredytu włościańskiego w kraju należy przystąpić równocześnie do wytworzenia w każdej poszczególnej gminie tego rodzaju instytucji, by drobny kredyt do kwoty 50 złr., ewentualnie do 100 złr. na miejscu bez ponoszenia znacznych wydatków każdy potrzebujący mógł uzyskać. Zważywszy, że organizacja i administracja istniejących kas pożyczkowych gminnych nie jest jednolita i pozostawia wiele do życzenia, zważywszy, że połowa gmin w kraju zupełnie nie posiada instytucji kas pożyczkowych gminnych, Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu: I. Ażeby za pośrednictwem Wydziałów powiatowych starał się przeprowadzić reformę istniejących kas pożyczkowych gminnych, zwłaszcza w tym kierunku, iżby ograniczoną została wysokość udzielanych pożyczek, oraz przestrzegano spłat nie tylko procentów lecz zarówno i wypożyczonego kapitału. II. Ażeby w sposób właściwy gminy pouczone zostały, że drogą pożyczek komunalnych, nisko oprocentowanych, w razie potrzeby będą w możności istniejące już kasy finansowo wzmocnić, a przystąpić do utworzenia nowej kasy pożyczkowej tam, gdzie dotychczas tego rodzaju instytucja nie istnieje.

Lwów, dnia 17 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Komisja szkolna obradowała w sobotę i w niedzielę nad wnioskiem Barwińskiego co do wprowadzenia obowiązkowej nauki języka ruskiego we wszystkich szkołach średnich całego kraju. Ton dyskusji był bardzo sympatyczny dla wniosku, z którego motywami wszyscy się zgadzali, szukając jedynie najpraktyczniejszej drogi do przeprowadzenia zamierzonego celu.

Wiceprezydent Bobrzyński przedstawił ciekawe szczegóły, co do nauki języka polskiego w gimnazjach ruskich, a języka ruskiego w kilku już gimnazjach zachodniej Galicji, jako przedmiotu względnie obowiązkowego.

Konkluzje, do których komisja doszła, są takie: w przekonaniu komisji nauka drugiego języka krajowego jest pożądana dla wszystkich, a niezbędnie dla tych, którzy się poświęcają zawodowi urzędniczemu; należy się Radzie szkolnej uznanie za to, co już z własnej inicjatywy w tym kierunku dokonała; należy kroczyć dalej w tym kierunku, dopóki we wszystkich szkołach średnich nauka drugiego języka krajowego nie będzie zaprowadzona jako przedmiot względnie obowiązkowy, i że należy wezwać rząd, aby systemizował przy uniwersytetach krajowych i przy politechnice posady lektorów języka ruskiego, tak, ażeby ci, którzy się tego języka w szkołach średnich nauczyli, mogli się w nim dalej kształcić.

Na posiedzeniu następnem p. Madeyski, który został wybrany na referenta, miał przedstawić dokładną stylizację proponowanych przez niego rezolucyj. Zgodne załatwienie tej sprawy, idące po części nawet dalej niż wniosek p. Barwińskiego, będzie miało doniosłe znaczenie, tak dla naszego kraju, jak też dla naszej delegacji w Wiedniu.

Obrady Sejmu czeskiego.

(Telegramy specjalnego korespondenta Głosu Narodu).

Praga 18 stycznia (w południe). Na porządku dziennym posiedzenia Sejmu z dnia 17 b. m. była dyskusja nad wnioskiem Buquoya. Pierwszy zabiera głos dep. Wolf. We wstępie swej długiej, rozwlekłej mowy żalił się na prześladowania i przeszkody, jakie spotyka na swej drodze. Ilekroć razy idzie do Sejmu, tłumy zastępują mu drogę z okrzykami i urąganiem. Takiego traktowania doznaje „przed-

stawiciel kulturalnie wyżej stojącego narodu". Do najwyższego stopnia śmieszności doszedł jednak Wolf, gdy z tragiczną miną i pełnym grozy wyrazem twarzy oświadczył, że życzliwi donieśli mu, jakiej to polityki Czesi dziś względem niego trzymać się zamierzają. Powiedziano mu, że mowę jego wrogowie przerywać będą okrzykami i śmiechem. Co więcej Czesi mają nawet w pogotowiu przeciw niemu „słynnego fechtmistrza". (Ogromna wesołość na ławach czeskich). „Dla ochrony życia własnego — bredzi dalej Wolf, zabawiając całą Izbę — posłowie muszą nosić przy sobie rewolwery. Oto dowód na jakim stopniu kultury pozostaje czeski naród". W dalszym ciągu swej mowy walczy Wolf takimi samymi niedorzecznymi frazesami, które o tyle tylko wywoływały zdumienie, o ile były dowodem niesłychanej bezczelności. Wolf mówiący o kulturalnej wyższości, Wolf uskarżający się na terroryzm i „dzikość", Wolf oburzający się na to, że mowę jego ktoś chce przerywać, to zaiste rzecz niepospolita. Również niepospolitem a bardzo szczerze zabawnem było jego zdanie, „że pierwsze słowo pojednawcze w tym Sejmie wyszło z ust człowieka, najbardziej za radykała okrzyczanego — z ust jego własnych". W rzeczowej części swej mowy, o rozporządzeniach językowych i wniosku Buquoya, Wolf nie powiedział także nic pozytywnego, ograniczając się do oklepanych, programowych haseł, jak np.: „Przeciw federalistycznej idei walczyć będą Niemcy do ostatecznej kropli krwi. Federalizm jest jednoznacznym z zakneblowaniem (!) niemieckiego ducha i prowadzi prostą drogą do ruiny państwa i upadku jego potęgi. Szowinizm czeski wybiega w stronę Rosji, ale Rosja dobrzeby się namyśliła, zanim zdecydowałaby się przyłączyć do zrujnowanej Austrji". Znużony temi, jak na Wolfa, spokojnemi i przyzwoitemi co do formy słowami, powrócił jednak wielki wódz niemieckiej obstrukcji wkrótce do swego zwykłego tonu. I znowu dobrze znane w ustach jego słowa posypały się jak z rogu obfitości. A więc wielką czeską własność nazwał Wolf: „rozsadnikiem zarazy", burmistrza praskiego „błaznem", namiestnika Coudenhovego „hecarzem". Przywołanie do porządku, oczywiście na „kulturalnego" Wolfa nie podziałało. Dwie godziny trwała cała szopka, którą Wolf zabawiał Izbę.

Po dwugodzinnej mowie Wolfa zabrał głos dep. hr. Sylva-Tarouca przemawiając za wnioskiem Buquoya. Zaznacza on, że poprzedni mowca dopuszczał się nieustannych obelg i złorzeczeń, następnie zaś zaraz dodawał, że nikogo obrażać nie chce. Przypomina to histeryczną kobietę, która zawsze i we wszystkiem chce mieć rację. Hr. Sylva-Tarouca zastrzega się następnie przed oszczerczym zarzutem zwróconym przeciw przedstawicielom większej własności, jakoby złamali dane słowo. Przed wyciągnięciem konsekwencji z danego słowa cofnęła się większa własność (szydercze śmiechy u Niemców), gdyż była tego zdania, że nie może układać się z Niemcami wbrew przeciwnym prądom większości. (Okrzyki na ławach niemieckich: „Odpowiemy już na to!" „Tak stoi sprawa z rycerskiem słowem!"). „Z rycerskiem słowem tak ma się sprawa — ciągnie dalej hr. Sylva-Tarouca — że wy cierpicie w pośród siebie człowieka, który ....." (Żywe oklaski na ławach czeskich. Okrzyki „Iro!" Słów mowcy wskutek zamięszania wcale nie słychać).

Skoro się nieco uciszyło, hr. Sylva Tarouca mówi dalej: „Dlaczego z taką wściekłością uderzacie na rozporządzenia językowe? Mówicie: dlatego, że wydane one zostały bez zapytania o zdanie przedstawicieli niemieckiego ludu. I przeciwko nam powstajecie teraz dlatego, żeśmy w 1890 r. bez przedstawicieli większości czeskiego ludu nowych praw tworzyć nie chcieli. Wtedy chodziło o prawa, te zaś więcej znaczą niż rozporządzenia, dające się zastąpić innemi. Mówicie także o lekkomyślności. Czyż to nie jest lekkomyślnością, że wy w tak niebezpiecznej chwili, w tak ciężkiej atmosferze jak obecnie, powołujecie na przywódcę człowieka, o którym dep. Funke wyraził się w rozmowie z jednym z korespondentów..." (Burzliwe okrzyki z ław niemieckich: „To nie prawda, tak nie było!" Dep. Funke: „Ja już sam dam odpowiedź!"). Dalszą mowę hr. Sylva-Tarouca, przerywają dzikie okrzyki i wrzaski Niemców, zagłuszając ją w zupełności. Skoro wreszcie nastąpił względny spokój, mowca polemizuje w dalszym ciągu z Niemcami, zarzucając im przewrotową agitację i nie prowadzący do niczego upór. „Tak długo, kończy hr. Sylva-Tarouca, my nie możemy znosić żadnych lekcyj patrjotyzmu, jak długo pomiędzy wami znajdować się będą ludzie, którzy Austrję chcą uczynić lennem państwem, jak długo wśród was panować będzie przekonanie, że z wilkami (*mit den Wölfen*) trzeba wyć razem. Niech Bóg chroni i wspiera, stare sławne królestwo Czech, Austrję, naszego cesarza i króla!" (Długotrwałe żywe oklaski na ławach młodoczeskich).

Praga 18 stycznia (w południe). Wczoraj wieczorem między 8 a 9 godziną przyszło znowu do manifestacji na Przykopach. Tłum czekał na niemieckich burszów; jeden ze studentów niemieckich zdołał uciec do jednej z kamienic i dopiero pod opieką kilku policjantów, dostał się do niemieckiego Kasyna.

Praga 18 stycznia (w południe). Prasa czeska ocenia korzystnie oświadczenie rządu. Czeska *Politik* pisze, że hr. Sylva Taroucca trafił w sedno zwracając się w wczorajszem przemówieniu do posłów niemiecko-narodowych ze słowami: *vous travaillez pour le roi des Prusse.*

Praga 19 stycznia (rano). Po zagajeniu posiedzenia wnosi interpelację pos. Skarda, z powodu, że namiestnik odczytał wczorajszą deklarację najpierw po niemiecku, a potem dopiero po czesku.

Następnie po przystąpieniu do porządku dziennego zabiera głos pos. dr Funke, który odmawia uprawnienia szlachcie do odgrywania roli pośrednika. Ks. Lobkovic utrzymywał, że w jego stronnictwie znajdują się zarówno Niemcy, jak Czesi, ale ci Niemcy stracili już dawno serce i uczucie dla niemieckiego narodu. W ostry sposób polemizuje mowca z hr. Silva-Tarouca, o którym mówi, że przywdziawszy zbroję przodków, stanął do walki z średniowieczną butą junkierską. Mówią do nas, jak do swoich poddanych; ale to, co mówią, nie było przeznaczonem dla tej Izby, ale dla wiedeńskiego Burgu. Szło mu o to, by podać w podejrzenie wypróbowany patrjotyzm niemieckiej ludności — i na to odważył się hr. Tarouca, który tylko dzięki przypadkowi, wszedł w szeregi szlachty czeskiej.

Na tę inwektywę, opartą na przedpokojowej pogłosce, kursującej w Pradze — powstał na ławach większości hałas i oburzenie.

Pos. Funke mówiąc dalej, drwi z hr. Tarouca, że zarzuca Niemcom, iż z wilkami wyją. Wolę takich wilków, aniżeli wilka w owczej skórze.

W tej chwili wpadł do sali poseł Wolf z oznajmieniem, że **na ulicy zbito do krwi kilku studentów niemieckich**. Na to powstaje hałas nie do opisania; niemieccy posłowie otaczają prezydjum, domagając się natychmiastowej satysfakcji. Na hr. Coudenhove padają najgorszego rodzaju obelgi; — marszałek krajowy, nie mogąc przywrócić porządku, przerywa o godzinie $1^1/_2$ posiedzenie na pół godziny.

Po ponownem podjęciu posiedzenia zabrał od razu głos namiestnik hr. Coudenhove i mówił **po niemiecku.**

Wysoki Sejmie! Natychmiast po przerwaniu posiedzenia Sejmu (głosy ze strony czeskich posłów: „Po czesku! po czesku!" Hałas i wrzawa)... zwróciłem się telefonicznie do dyrektora policji, aby mi wyjaśnił co dało powód niemieckim deputowanym do zażaleń. Otrzymałem krótką telefoniczną odpowiedź, według której śledztwo nie jest ukończone, a dyrektor policji znajduje się w komisarjacie. Dotychczasowe informacje policji brzmią jak następuje: „Pewien niemiecki student medycyny, jak wielu innych, przechadzał się po Przykopach z szarfą kolorową. Przechodzący słuchacz prawa narodowości czeskiej uderzył go kijem w głowę i skaleczył go. Straż policyjna aresztowała studenta czeskiego i jeszcze kilka osób.

W razie, jeżeli ten wypadek spowodowany był noszeniem szarfy przez niemieckiego studenta, muszę zauważyć, że niemieckie związki studenckie mają statutem zapewnione prawo noszenia barw. (Potakiwania wśród Niemców. Czesi wołają: „Musimy noszenie barw w dzisiejszych czasach uważać za prowokację)".

Barwy te nie powinny drażnić ludności Pragi a tem mniej skłaniać ją do gwałtów. Takie czynne napaści muszą jak najostrzej być potępione. Że wypadki takie jak dzisiejszy są możliwe, dowiodły dni ostatnie; władza bezpieczeństwa chwyciła się odpowiednich zarządzeń. Policja była na Przykopach, chroniła niemieckiego studenta, jego przeciwnika aresztowała odrazu, jednem słowem spełniła swój obowiązek. Żadna władza bezpieczeństwa na świecie nie może przeszkodzić nagłej napaści jednej osoby na drugą i uderzenia lub skaleczenia jednego przez drugiego. Do tego muszę w tej chwili moje oświadczenia ograniczyć. (Protesty na ławach czeskich).

Zabrał następnie głos dep Herold oświadczając, że Niemcy w Pradze rozmyślnie prowokują i protestują aby skutkiem takich bezecnych prowokacyj miało być aż przerywanie posiedzeń sejmowych.

Po Heroldzie dr Funke kończył zaczętą przed przerwą mowę. Oświadczenia rządu bynajmniej Niemców nie zadawalniają, głównie dlatego, że rząd nie oznaczył terminu, w którym nowe rozporządzenia zostaną wydane. Niemcy muszą opierać się przy zniesieniu rozporządzeń językowych.

I jeszcze raz zabrał głos Namiestnik Coudenhove. Oświadczył on, że nie jest uprawnionym interpretować wczorajszą deklarację, jednakowoż dodaje na żądanie Funkego, że **nowe rozporządzenia językowe wydane zostaną w ciągu lutego.** (Niemcy: „Nie chcemy wcale rozporządzeń, chcemy ustawy!"). W dalszym ciągu przemówienia tłómaczył się namiestnik pokornie przed Niemcami i zaprzeczył raz jeszcze, jakoby kiedykolwiek twierdził, że prowokacje niemieckie są przyczyną zaburzeń. W końcu dopiero mowy spostrzegł namiestnik, że jakoś wobec Czechów nie wypada tak leść Niemcom w ich życzenia i zakończył słowami, że „nie jest namiestnikiem z łaski dep. Wolfa, lecz z łaski cesarza". (Wywołuje to oklaski na ławach czeskich. Wolf woła: „Potrafimy sobie zdobyć nasze prawo").

Praga 19 stycznia (rano). Po pierwszem przemówieniu Coudenhovego, Niemcy wydawać poczęli okrzyki, na które młodoczesi odpowiadali zręcznie i dowcipnie. Gregr woła: Dlaczego studenci niepokoją ludność, dlaczego dzieje się to bezkarnie! Baxa i Brzeznovsky zaznaczają, iż w miastach czeskich o przeważającej niemieckiej ludności Czesi spotykają się z o wiele większym uciskiem. Mówić po czesku na ulicy nie można, bez narażenia się na niebezpieczeństwo. Gdyby sokół czeski pojawił się w mieście niemieckiem, Niemcy rozszarpaliby go w kawały.

Po drugiem przemówieniu namiestnika Coudenhov'ego zabrał głos poseł Baxa i w świetnej mowie z ogniem wskazywał na jak okropne prześladowania narażona jest ludność czeska. Zuchwalstwo ze strony Niemców nie ma granic. Po mowie Baxy, marszałek Lobkowitz przerwał posiedzenie. Następne posiedzenie we czwartek.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto o 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Pomocnika

rutynowanego księgarza

i Ucznia

któryby ukończył przynajmniej 4 klasy gimnazjalne

przyjmie zaraz

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek, 30. 16

F. WOJCICKIEGO

Restauracja w Hotelu Pollera

W KRAKOWIE.

Środa dnia 19-go Stycznia 1898

Obiad za 1 złr. 18

I. Zupa puree z kalafjorów
Consommé Rizotto
Rosół z kartoflami

II. Łosoś z rusztu sos ??wig.
Omlet au fin herbes
Bigos myśliwski
Sztuka mięsa sos Djabli

III. Rostboeuf angielski
Cielęca z nerką
Kotlet wołowy z brukselką
Supréme de veau z truflami

IV. Mądrzyki z sera
Galaretka owocowa
Reiquets de pommes
Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych pierścieskowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr. 20.



Na kredyt za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco 14

Nowo założony

sklep świeżych kwiatów

K. Michalskiej

Kraków, ul. Szewska L. 23

poleca

bukiety, wieńce, garnitury do sukień, dekoracje stołów i koszyczków, najróżnorodniejsze **fantazje z kwiatów** jak w ogóle wszystko w zakres kwieciarstwa wchodzące.

Zamówienia uskuteczuia się punktualnie po **cenach umiarkowanych.** 198 1 4

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 10 Stycznia 1898 r. **przeniosłem swój**

Zakład zegarmistrzowski

istniejący od r. 1880, z ulicy Brackiej **do Sukiennic Nr. 18,** naprzeciw „Pałacu Spiskiego“ — w bliskości handlu kwiatów p. Ludwika Freegego.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie i względy Szan. Publiczności, polecam się nadal Jej łaskawej pamięci. Z uszanowaniem

Władysław Limanowski zegarmistrz

193 1 10 w Sukiennicach Nr. 18.

Senzacyjny wynalazek!

Paper Vestas

Zapałki papierowe

lepsze i tańsze od woskowych, patentowane we wszystkich państwach. 3885

Do nabycia w Krakowie we wszystkich handlach i trafikach.

Zakład fototechniczny

R. M. Zadrazila

W KRAKOWIE 147 2 5

został **przeniesiony** z ul. Karmelickiej **na Zwierzyniec l. 40,** 1 dom po lewej stronie za rogatką Zwierzyniecką.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Ziemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia u p. **St. Karlińskiego** w Krakowie, Sukiennice Nr. 28 oraz we wszystkich handlach i trafikach. 203

Rzadka sposobność 186

nabycia pięknej **realności** w Krakowie przy ulicy Basztowej w bliskości gmachu Towarz. Wzaj. Ubezpieczeń.

Cena w stosunku 5—5½% — czystego dochodu. — Kapitał potrzebny 40.000 złr. — Bliższej wiadomości udzieli J. Strycharski, Kraków.

Do wydzierżawienia

od 1 lipca 1898 majątek w Tarnowskiem nad Dunajem z doskonałą ziemią, gorzelnią, inwentarzem, maszynami, dobrymi budynkami 370 morg. ornego i łąk.

Do sprzedania las osobny korpus w jednej parceli 467 morg. w tem 213 morg. zwartego drzewostanu jodły i świerk od 25 do 60 lat. reszta kultury świerkowe i zręby. Ciężar hipoteczny 8570 Tow. kred. 3392 10 0

Do sprzedania 3 procent na gruncie naftowym Dra Rappaporta w Ropicy rusk.

Adres właściciela wskaże p. Jan Strycharski w Adm. „Głosu Narodu“.

ANTONI WILCZKIEWICZ

TAPICER i DEKORATOR

Kraków, ulica Karmelicka Nr. 21

posiada **gotowe meble** na składzie, **portjery, pokrycia** na meble, **ceraty, chodniki i t. p.**

Podejmuje się wszelkich robót tapicersko-dekoracyjnych oraz tapetowania, ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie tak w mieście jak i na prowincji. 202

Krzesełka spacerowe składane bardzo praktyczne.

CENY KONKURENCYJNE.

AGENCJA NAFTY

fabryki Wnych „FIBICH STRASZEWSKA“ w Lipinkach

w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 1

(naprzeciw głównego Urzędu pocztowego).

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że sprzedaje

oryginalną NAFTĘ

bez woni, niewybuchową, odznaczoną 10-ma medalami zasługi na wystawach zagranicznych, a medalem złotym na ostatniej wystawie krajowej — całymi wagonami i beczkami **po cenach fabrycznych,** oraz częściowo po **16 ct.** litr.

Kupującym 5 litrów naraz, odsyła do domu.

190 1 0 **ZARZĄD AGENCJI NAFTY.**

Handlowa Spółka Rybacka „Union“

KRAKÓW 28

ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

Ceny targowe:

Karpie przednie poniżej kilograma . . . . 1 klg. 66 ct.	**Liny** . . . . 1 klg. 80 ct.
Karpie przednie kilogramowe . . . . 1 „ 73 „	**Karasie** . . . . . . 1 „ 78 „
Karpie przednie od 1½ do 2 . . . . . . 1 „ 83 „	**Szczupaki** żywe 1 kl. od 1 fl.—1 50
	„ bite świeże . 1 klg. 55 ct.
	Sandacze bite świeże . 1 „ 75 „
	Brzany w zamian łososia 1 „ 85 „

Urzędnik państw.

mogący złożyć kaucję do 5000 złr. przyjmie Administrację Kamienicy lub innej realności Łaskawe zgłoszenia uprasza dla **S. G. 167** do Adm. „Głosu Narodu“. 167

Partja

1500 BUTELEK

starych, czystych, wytrawnych

Win Węgierskich

po znanym w szerokich kołach handlowych hodowcy Win węgierskich z lat 1858 1866, 1875, 1878, 1879, 1880 1882, 1884, 1886, 1888 i 1890

Esencje, Maślacze, Putowe wytrawne, Samorodne i deserowe

jest do sprzedania

Zgłoszenia przyjmuje i próbki okaże z grzeczności **p. Jan Strycharski,** Administrator „Głosu Narodu“. 2947 0 0

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L. 7.**

Słoik 60 centów. 22

Potrzebny uczeń

do praktyki, do Zakładu Tapicerskiego, ulica Karmelicka Nr. 21. 201 1 3

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencji,

koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające,

wyrobu EUG. MATOLI apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena **70** ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece. 2519

Składy główne w następujących aptekach. **Lwów:** Mikolascha i Krzyżanowskiego — **Przemyśl:** Mańkowskiego — **Gródek:** Herschelesa — **Kopyczyńce:** Redera — **Kraków:** K. Wiśniewskiego, droguerji, Zopotha i Sp. — **Podgórze:** D. Matuli — **Tarnów:** Sokalskiego — **Bielsko:** Fraukla — **Strzyżów:** Zajączkowskiego. — **Rzeszów:** apt. Karpiński.

Przy Swoszowicach piękna realność

składająca się z domu murowanego o 7 ubikacjach, piwnic i budynków gospodarczych, pięknego ogrodu i sadu — oraz 8 mórg gruntu wybornego jest za 6.000 fl.

do sprzedania.

Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 188 2 10

Folwark

30 mórg obszaru, w bardzo ładnem położeniu, z bardzo dobrymi budynkami gospodarskimi, pięknym domem mieszkalnym, wszystko w dobrym stanie. 2 godziny drogi końmi od Krakowa, w bliskości 2 Stacyj kolejowych w ks. Krakowskiem, jest z powodu stosunków familijnych tanio **do sprzedania lub zamiany na Kamienicę** w Krakowie. Zgłoszenia do **J. Strycharskiego** w Administracji „Głosu Narodu“. 86 8 0

Oranżerja

ze stajnią i mieszkaniem jest każdego czasu **do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość u stróża ogrodu Strzeleckiego. 205

Notar usz

w Tarnobrzegu

poszukuje egzaminowanego rutynowanego 209

koncypienta.

Poszukuje się

kamienicy

nic lub mało obdłużonej w **zamian za kompleks parcel** budowlanych w dobrem położeniu.

Wiadomość od godz. 10-tej do 3-ciej: ul. Szewska l. 10, II piętro drzwi 5. 91 4 4

Ogłoszenie.

Do wydzierżawienia lub sprzedania z wolnej ręki

„Hotel polski“

o 40 ubikacjach w Szczawnicy z umeblowaniem i pościelą.

Wiadomość w Kasie Zaliczkowej w Nowym Sączu. 208 1 3

Który

z PP. c. k. Urzędników lub Oficerów Obrony krajowej

miałby chęć wejść w związek małżeński z panną przystojną, wykształconą, wieku 30 lat, sierotą po ck. Urzędniku, mieszkającą na wsi i nie mającą żadnych stosunków z miastem, mogącą złożyć nawet podwójną kaucję w gotówce, zechce celem bliższego porozumienia nadesłać swój adres z fotografją w kopercie do Adm. „Głosu Narodu dla **„Bernardyny“** 194

---

197 # Konkurs.

W kasynie urzędniczem w Sierszy, ost. poczta i stacja kolejowa Trzebina, jest do obsadzenia z dniem 1 Marca br. **posada gospodyni.** Odnośne podania zaopatrzone w curriculum vitae w terminie po dzień 5 lutego br. przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Kasyno wiadomość w Sierszy.

Brunetko z Bielska

Dobroć anielska,
Która z pierwszego listka promi...
Serce trwożliwe
Mnie nieżyczliwe
W szczęśliwą chwilę niechaj ...
[mie...
Niech Twoja cnota
Moja ochota
Będzię zaś wreszcie wynagrodzo...
Twa podobizna
To mamcia przyzna 1...
Już być powinna u ... Omikro...

Fortepian 1...

krótki czarny krzyżowy firmy „Drozdowski“, **pianino** zagraniczne o... fortepian wiedeński używany ... dobrym stanie tanio do sprzedania: ul. św. Jana 13 II p. w pracowni fortepianów Drozdowskie...

Teren naftowy

w Biczycach, 3 kilometry ... Nowego Sącza, obejmujący ... morgi ziemi jest z wolnej r... ki do sprzedania lub na pr... centy do wydzierżawien... Okoliczne dalsze grunta dad... się zakontraktować, bliż... wiadomości u właściciela. **K... nicki Alekskander** w Nowy... Sączu ul. św. Kunegundy

---

Handel kolonialny

i śniadalniowy **Antoniego Daniewicza** w Jaśle poszukuje do s... moistnego prowadzenia intere... uzdolnionego

pomocnika.

Sklepik

kółka rolniczeg...

w Czerwony dobrze rentujący obok szkoły, z urządzeniem i p... mieszkaniem za kaucją od 1 Lutego b. r. do wynajęcia. Zg... szenia przyjmuje **Orłowski w Czerwony** p. Ołpiny. 196

Zgubiono kolczyk brylantowy

w Niedzielę dnia 16 b. m. prz... południem na drodze przez K... pniczą Loretańską do kościoła ... Kapucynów, lub w powyższ... kościele. Łaskawy znalazca zech... odnieść powyższy przedmiot ... ulice Krupniczą l. 5 II p. do m... szkania p. Prof. Krzymulskie... za odpowiedniem wynagrodzen...

Dla czego takie tani...

Obuwie męskie, damskie dziecinne w Towarzystw... ul. Szpitalna l. 10 1 pięt... **dla tego** aby wyrugować ... graniczną tandetę, popier... cie więc Towarzystwo.

OGRODNIK

młody, żonaty, z dobremi polec... niami, zdolny, poszukuje **pos...** na ordynarję od 1 lub 15 lute... Łaskawe oferty; **Szawiński** inst... ktor Szkoły ogrodniczej w T... nowie.

Willa

ozdobna, z wszelkiemi wygoda... wśród ogrodu, uroczo w Boc... położona — przez Archit. Tr... wskiego ogniotrwale zbudowa... sucha — jest tanio do **sprzedania** lub do **zamiany** dom w Krakowie.

Bliższej wiadomości udzieli i ... sunki okaże p. Jan Strychar... w Administracji „Głosu Naro... 3718 0 10

---

7 klmtr. od Krakowa

jest

UROCZA WIOSK...

mająca 100 mrg. roli, 10 ł... 58 lasu, — dobre budy... i obfity inwentarz

za 45.000 złr. wa. ... sprzedania.

Dług wynosi 14.000 złr. Ktoby miał chęć kupie... raczy się udać do p. *J. Strycharskiego* Administr... ra „Głosu Narodu“. 152

Zarząd dóbr Ostrów

ost. p. Gawłuszowice

potrzebuje od 15 lutego **Kierownika mleczarni,** od 1 lipca **Rządcę** kawalera praktycznego. Tanio sprzedania **czwórka** gniadych ni 15¾. 175

Najwspanialsze z dotychczas wydanych:

Stacje drogi krzyżowej Morgari'ego

wielkości 87/62 ctm. oleodruki na papierze, — komplet 60 złr., naklejo... na płótno i blindramę 70 złr. — dostarczam takowe i z ramami. Oprócz powyższych są i inne najrozmaitsze od 2 złr., jak: oleodru... litografje, chromolitografje i t. d. — dostarczam także na płótnie malowane każdej wielkości na zamówienie 11

Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki ...

Właściciel i wydawca ... Krakowie.